

## *Refleksje przy poszukiwaniu granic między nauką a jej symulacją, czyli o problemie zaufania*

### Abstract

#### Reflections While Searching for the Boundaries Between Science and its Simulation – the Problem of Trust

The study reflects on the functioning of the Polish peer review system using the habilitation monograph written by Karol Łopatecki as an example. The author reflects on the dangers which may result from a presumption of confidence in the intellectual honesty of the creator of a scientific study. He enumerates numerous types of failures, abundantly present in the dissertation, pondering the causes which led to giving it scientific validation. Its summary attempts to identify the circumstances which adversely affect scholarly critique in Poland.

**Key words:** academic promotion, intellectual integrity, military discipline, levy en masse, military services, plagiarism scholarly critique, pseudoscience, review, the law of the Nobles Republic.

**Słowa kluczowe:** awans naukowy, dyscyplina militaris, intelektualna uczciwość, krytyka naukowa, plagiat, pospolite ruszenie, pseudonauka, recenzja, służba wojskowa, prawo szlacheckiej Rzeczypospolitej.

### I

Praca naukowa jest zajęciem niezwykłym, pasjonującym, przynoszącym ogromną satysfakcję, zaspokajającym naszą ciekawość, przynoszącym odkrycia, ale też niełatwym, wymagającym pod każdym względem profesjonalizmu, czasochłonnym, absorbującym na stałe i na co dzień umysł badacza. Przy tym warsztacie pracy nie powinno być miejsca dla osób pożądanym błyskawicznych awansów, materialnych awantaż, poszukujących dróg „na skróty”, niekompetentnych, a przy tym aroganckich, niechlujnych, nieuczciwych... By zapobiec przypadkom sięgania przez takich natrętów po stanowiska w strukturze polskiej nauki, przewidziano specjalne procedury pozwalające na wielostronną kontrolę zdolności kandydatów do prowadzenia działalności naukowej. Dlatego

kariera naukowa wymaga zdobywania stopni i tytułu naukowego. Punktem zwrotnym na tej drodze jest uzyskanie stopnia doktora habilitowanego, kiedyś gwarantującego osiągnięcie statusu naukowej samodzielności. Nowa procedura habilitacyjna przyznaje decydującą rolę tzw. komisji habilitacyjnej, w ramach której profesjonalną ocenę kompetencji habilitanta przygotować ma trzech recenzentów-profesjonalistów, przedstawiających swe stanowisko na posiedzeniu tej komisji. Dodajmy, że wymagane do wszczęcia postępowania habilitacyjnego „dzieło” („osiągnięcie”) naukowe najczęściej ma charakter monografii, która przed drukiem poddawana jest z reguły profesjonalnej recenzji wydawniczej. W toku naukowej walidacji<sup>1</sup> mamy zatem odwołanie do mechanizmów powstałego w XIX w., niemającego alternatywy, systemu recenzenckiego. Próby wprowadzenia rozwiązań wykorzystujących rozmaite punktacje, indeksacje, *impact factory*, rankingi, bibliometrię i (pseudo)naukometrię, nie mogą mieć jakiegokolwiek racji bytu, o ile nie leży u ich podstaw ekspercka recenzja. Nie można oceniać osiągnięcia naukowego bez poznania go. Wobec tego zawsze i wszędzie – tylko recenzja, a dopiero na jej podstawie budowane dowolne inne (często niewiele warte) systemy walidacyjne.

Wydaje się, że nie ma nic lepszego, ale i nic prostszego. Stąd przeświadczenie, że recenzować może każdy, o ile zapozna się ze sformalizowanymi zasadami pisania recenzji. Stąd zapewne mnóstwo poradników (manuali) wskazujących, jak taką recenzję należy przygotować<sup>2</sup>. Stąd mniemanie, że recenzja nie jest pracą naukową. Stąd też równie naiwne przekonanie, że dobry system recenzencki powstanie dzięki urzędniczym instrukcjom. Stąd owoc prac ministerialnego Zespołu do Spraw Etyki w Nauce: *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*<sup>3</sup>, pełny dobrych intencji, ale i pustosłowia: „Solidność wykonania recenzji w pełni motywującej wieńczące ją konkluzje decyduje o sprawiedliwym bądź niesprawiedliwym potraktowaniu osób, których dzieła poddaje się ocenie”. Stąd przekonanie, że ma sens prostoduszne pouczenie, jakie algorytmy należy wykorzystywać w razie wystąpienia rozbieżności opinii wśród recenzentów<sup>4</sup>. Itd., itd.

W *Dobrych praktykach...* nie dostrzega się bardzo niebezpiecznego (pomijamy tu oceny świadomie nierzetelne) elementu, który wpływa na cały mechanizm walidacji. Skoro „system recenzji naukowych opiera się na zasadzie domniemania uczciwości autorów prac i niestety [...] nie jest zbyt wyczulony na wykrywanie fałszerstw, plagiatów itp.”<sup>5</sup>, to zrozumiałe, że przyjęcie tego systemu zakłada, iż recenzowany autor uznaje podstawowe zasady prowadzenia badań naukowych, a „obok rzetelności, sumienności, odwagi intelektualnej, otwartości, krytyczności, umiarkowania i odpowiedzialności

<sup>1</sup> W procesie podporządkowania nauki biurokracji występuje zjawisko zastępowania zrozumiałych terminów polskich mniej zrozumiałymi – obcymi. Tu walidacja zastąpiła ocenianie.

<sup>2</sup> Por. np. propozycja „dla ludu” Ewy Domańskiej, *Jak napisać krytyczną recenzję*, [http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/jak\\_napisac\\_recenzje\\_krytyczna.doc](http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/jak_napisac_recenzje_krytyczna.doc), dostęp: 19.10.2016, godz. 11:00.

<sup>3</sup> Zaopatrzone w pompacyjne i pełne truizmów *Słowo wstępne* Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

<sup>4</sup> Na przykład „Należy [...] należycie respektować opinie wszystkich recenzentów” czy „Niedopuszczalne jest zwłaszcza ignorowanie recenzji negatywnych, gdy stanowią one połowę lub więcej pozyskanych recenzji danego dzieła”.

<sup>5</sup> M. Kowalska, *Pracownicy nauki i ich publikacje naukowe – czy poddają się obiektywnej ocenie? Od tradycyjnych ocen peer review do analiz bibliometrycznych – próba systematyzacji dotychczasowych aspektów metod i stan*, „Forum Bibliotek Medycznych” 2011, nr 1 (7), s. 438.

towarzyszy mu zawsze szczerłość intelektualna (*intellectual honesty*)<sup>6</sup>. Dlatego budowany na zasadzie zaufania system recenzencki – idziemy za brutalnie jednoznaczną Wikipedią: „nie wykrywa inteligentnie przeprowadzonych oszustw, gdyż recenzenci zwykle oceniają tylko tekst publikacji i nie powtarzają opisanych eksperymentów, ani nie sprawdzają szczegółowo, czy zebrane dane historyczne są prawdziwe”<sup>7</sup>. Co więcej, proces kapitalizacji akademii<sup>8</sup> nie sprzyja szczególnie intensywnemu wnikananiu w tok tworzenia recenzowanego osiągnięcia.

Czy zatem obserwacja odnotowana w Wikipedii znajdzie potwierdzenie w praktyce? Czy rzeczywiście spotykamy naiwnych recenzentów, którzy dają się nabierać na „inteligentnie przeprowadzone oszustwo”? Nie znamy procedur, które systematycznie byłyby wykorzystywane przez akademicką biurokrację do oceny stopnia zaangażowania recenzenta w kontrolę *intellectual honesty* autora recenzowanej pracy. Brak też mechanizmów określających poziom zaufania, czyli naiwności recenzenta. Nie ma zatem i sankcji za nadmierną recenzencką naiwność. Ale znamy nieco praktykę tolerującą uprawianie pseudonauki<sup>9</sup>. Czy coś się zmienia w tym zakresie? Właśnie niedawno uczestniczyliśmy w postępowaniu habilitacyjnym i nie mamy wątpliwości, że przedstawiona jako rozprawa habilitacyjna monografia jest niezmiernie inteligentnym, zręcznie przeprowadzonym symulowaniem pracy naukowej. Tej konstatacji nie ukrywaliśmy. Zdając sobie sprawę z powagi zarzutu skutkującego negatywną oceną, poświęciliśmy mnóstwo czasu na gruntowną analizę habilitacyjnego studium Karola Łopateckiego<sup>10</sup> i przygotowanie uzasadnienia przedstawianego stanowiska. Działająca pod przewodnictwem Dariusza Szpopera komisja habilitacyjna pozytywnie zaopiniowała jednak wniosek Habilitanta. Czy słusznie?

Posiedzenie komisji zainicjowało wystąpienie Habilitanta, który przedstawił swą negatywną ocenę negatywnej recenzji habilitacyjnej<sup>11</sup>. Potem dopiero przedstawiona i omówiona została negatywna recenzja. W końcu oceną negatywnej recenzji zajmowali się dyskredytujący jej wartość autorzy recenzji pozytywnych. Można odnieść wrażenie, że przedmiotem posiedzenia była przede wszystkim nie ocena dorobku Habilitanta, lecz jednej recenzji. Ocena zmierzająca do bagatelizowania zastrzeżeń, skoro – jak to uznał prof. Andrzej Zakrzewski – zarzuty należy sprowadzić do wskazania błędów literowych (literówek) i wytykania niestarannej korekty autorskiej<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> Takiej postawy historyka celnie wymaga E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 177.

<sup>7</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Recenzja\\_naukowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Recenzja_naukowa) (dostęp: 19.10.2016).

<sup>8</sup> E. Domańska, *Historia egzystencjalna...*, s. 176.

<sup>9</sup> Zob. J. Matuszewski, *Kudryczycacja, czyli poniewieranie nauki przez biurokrację*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” (dalej: SDPiPP) 2015, t. 18, s. 211–232.

<sup>10</sup> *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013, s. 660.

<sup>11</sup> Prawo Habilitanta do odpowiedzi na recenzje to dopiero propozycja reformy postępowania habilitacyjnego. Antycypacją zmian ustawy jest także załączenie do materiałów komisji habilitacyjnej tekstu przygotowanej przez Habilitanta odpowiedzi na recenzję.

<sup>12</sup> „Przykładem złej, lecz szeroko rozpowszechnionej praktyki, jest bagatelizowanie usterek językowych recenzowanych prac”, tak w: *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*, [http://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2014\\_02/307f933b1a75d6705a4406d5452d6dbf.pdf](http://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2014_02/307f933b1a75d6705a4406d5452d6dbf.pdf) (dostęp: 16.10.2016). Na błędy edytorskie zwraca uwagę P. Gawron: „Należy także wskazać drobne błędy o charakterze edytorskim, choć – zważywszy na rozmiary pracy – jest ich doprawdy niewiele. Na s. 13 zamiast „wiskiej” powinno być „liwskiej”

Jako na rzecz istotną zwracamy uwagę, że monografię habilitacyjną opublikowano po trzech pozytywnych recenzjach wydawniczych. Nadto doczekała się ona pozytywnych recenzji w czasopiśmie i entuzjastycznie wypowiedziało się na jej temat dwóch habilitacyjnych recenzentów. Zatem siedmiu (!) wysokiej klasy badaczy oceniło studium pozytywnie! Nie znaleźliśmy jednak stwierdzenia (choć nie mamy dostępu do recenzji wydawniczych), że któryś recenzent weryfikował źródłowe powołania Autora. Ale tego rodzaju deklaracji oczekiwać nie należy, skoro wyczerpująca kontrola źródłowej podstawy rozprawy wymagałaby pracy niemal równej włożonej przez autora w jej napisanie. A i tak nie uzyskalibyśmy pewności, gdyż poza kontrolą pozostałyby wszystkie materiały źródłowe w pracy nieprzywołane, których mnóstwo<sup>13</sup>. A powołania materiałów archiwalnych? Recenzent zatem kieruje się i musi się kierować domniemaniem zasadności zaufania do autora ocenianej pracy, przyjmując, że jego postawę badawczą charakteryzuje *intellectual honesty*.

Historyk swoje badania prowadzić musi na podstawie źródeł, publikowanych bądź znalezionych w archiwach, wykorzystywanych przez poprzedników, których należy wskazać, bądź dotąd niepowoływanych, jednoznacznych do interpretacji bądź budzących wątpliwości. Ale w każdym przypadku powoływane źródło musi być z formułowaną tezą związane, musi ją albo potwierdzać, albo wyłączać. Źródło, które ustalenia badacza nie popiera ani nie wyklucza, czyli źródło dla formułowanej tezy obojętne, nie pełni funkcji argumentu i z reguły wykorzystywane jest w procesie manipulacji, gdy promuje się gołosłowne tezy, czyli uprawia proceder symulowania nauki<sup>14</sup>.

W obrocie naukowym domniemanie zasadności zaufania zdecydowanie nie odpowiada domniemaniu niewinności z procesu karnego, w którym każdy oskarżony jest uważany za niewinnego tak długo, dopóki nie udowodni się winy<sup>15</sup>. Wypowiedź badacza nie staje się naukową dlatego, że wygłasza ją naukowiec, ale wyłącznie wtedy, gdy jest racjonalnie uzasadniona. Bywa, że w publikacji formułuje się i uzasadnia – jak w przypadku omawianej rozprawy – tysiące tez. Podstawą ich przyjęcia nie jest systematyczna kontrola każdej z nich, bo taka w zasadzie jest nie do przeprowadzenia.

---

w przypisie 38 na s. 35, zamiast „Pac” powinno być „Pax”, na s. 82 zamiast „2 poł. XVI w.” powinno być „2 poł. XV w.”, na s. 88 zamiast „system kar kompozycyjny” powinno być „system kar kompozycyjnych”, w przypisie 444 na s. 123 powinno być „22 Ferenc”, na s. 133 zamiast „criminc” powinno być „crimine”, w przypisie 520 na s. 141 powinno być „Franciszka”, na s. 153 zamiast „pachołok” powinno być „pachołek”, na s. 203 i 383 zamiast „Lelewita” powinno być „Leliwita”, w przypisie 250 na s. 329 zamiast „РГАД” powinno być „РГАДА”, na s. 339 zamiast „easum” powinno być „casum”, zamiast „ekazować” powinno być „skazować”, zamiast „iniunas” powinno być „iniurias”, na s. 384 zamiast „Senen” powinno być „Semen Proński”, w przypisie 53 i 54 na s. 391 zamiast „AGDA” powinno być „AGAD”, w przypisie 313 na s. 446 zamiast „Skorobowicz” powinno być „Skrobowicz”, na s. 526 zamiast „Jundziłę” powinno być „Jundziła”, zaś na s. 562 zamiast „Żabieckiego” powinno być „Żabickiego”, s. 208–209”.

<sup>13</sup> Większość odwołań źródłowych ma charakter przykładowy.

<sup>14</sup> Zupełnie inne sytuacje, gdy powołane źródło wbrew przekonaniu badacza jego tezę wyklucza, np. zdaniem Habilitanta „Radziwiłł [...] skarży się, iż nie może nikomu dawać kaduków” [s. 268], ale książkę w powołanym liście twierdzi coś innego: „ze strony kaduków, nie moja rzecz *inquirere in consilia* J. K. Mości” – nie ma przeto wątpliwości, że rozdawnictwo do hetmana nie należy. Trudno, by się skarżył, że nie może wykonywać uprawnień, o których wie, że mu nie przysługują. Niezadowolenie hetmana z królewskiego rozdawnictwa należy wiązać z pomijaniem jego osoby w dyspozycjach króla, zob. *Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego WKsL sprawy wojenne i polityczne. 1621–1632*, Paryż 1859, s. 100.

<sup>15</sup> Inaczej w dość mętłym wywodzie J. Sowa, *Z takim sposobem uprawiania „polemik naukowych” godzić się nie można*, SDPiPP, 2015, t. 18, s. 289–290.

Przesądza obdarzenie autora zaufaniem, zakładana wiara w jego badawczą uczciwość. Nadto, niezależnie od tej ostatniej, zawsze otwarta pozostaje kwestia kompetencji. Zaś zadaniem recenzenta jest stwierdzenie, czy autor zasługuje na zaufanie (czy jest uczciwy), a ponadto, czy dysponuje kompetencjami w rozważanej przez siebie materii. Do oceny jednego i drugiego powinna wystarczyć wrywkowa kontrola zawartych w pracy wywodów. Otwarte jest pytanie o wielkość analizowanej próbki.

## II

Zatem by rozstrzygnąć, czy przedstawiana książka jest osiągnięciem naukowym czy też dziełem pseudonaukowym, należy ustalić, czy nie został przekroczony próg niekompetencji pozbawiający omawiane studium walorów naukowych oraz czy jest zasadne przypisanie autorowi *intellectual honesty*? Praca naukowa polega na gromadzeniu danych i na ich przetwarzaniu w taki sposób, by pojawił się element nowości. Powtarzanie wcześniej dokonanych ustaleń, cudzych lub swoich, pozbawione jest charakteru twórczego i ma, gdy brak odpowiednich informacji o wtórnej naturze ustaleń, charakter plagiatu (autoplgiatu)<sup>16</sup>.

Zacznijmy jednak od wprowadzającego przykładu. Jan Jerzy Sowa i Przemysław Gawron w recenzjach zauważyli, że Karol Łopatecki myli ziemię liwską (położoną nad Liwcem) z leżącą nad Biebrzą ziemią wiską<sup>17</sup>. Nie dostrzegli jednak skali błędu. Uzupełniamy zatem bez przekonania, że wyliczenie ma charakter wyczerpujący. O ziemi wiskiej zamiast liwskiej czytamy szesnastokrotnie na stronach: 10, 13, 64, 318, 321, 322, 352, 474, 494, 514, 552<sup>18</sup>, 553, 554, 555, 569, 597<sup>19</sup>. Poprawnie – sądzimy – wskazano ziemię wiską jako wiską tylko na stronach 41, 42, 72, 73, 489 (×2), 660. Nie wiemy, czy wiska oznacza wiską czy liwską w kolejnych przypadkach: s. 16, 43, 45, 318, 320, 354, 486, 496, 543, 558, 560, 562, 585. Czy w naukowym studium to dopuszczalne? Czy wolno akceptować sytuację, w której czytelnik rozprawy naukowej nie wie, o czym pisze autor? A autor wie? Czy domniemanie kompetencji pozostaje niewzruszone?

Zauważmy też, że P. Gawron połowę recenzji przeznaczył na przedstawienie treści monografii, w drugiej zawarł jej krytykę<sup>20</sup>. Oto formuły tej oceny: „czy zasadne jest rozpatrywanie w ramach instytucji pospolitego ruszenia” (s. 196), „analiza tego fragmentu

<sup>16</sup> Za plagiat uważamy każdy przypadek, niezależnie od rozmiaru i formy przejątku, w którym następuje przypisanie sobie ustalenia dokonanego przez kogo innego, przez brak jednoznacznego wskazania, że wykorzystywane jest cudze osiągnięcie.

<sup>17</sup> „Na s. 13 zamiast wiskiej powinno być liwskiej”, P. Gawron, *O znaczeniu badań nad pospolitym ruszeniem w czasach Rzeczypospolitej. (Na marginesie książki Karola Łopateckiego „Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)”*, Białystok 2013, s. 660), „Zeszyty Prawnicze USKW” 2014, nr 14, z. 4, s. 208; J.J. Sowa, *O prawnych aspektach dyscypliny w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej. Na marginesie najnowszych prac Karola Łopateckiego*, CPH, 2014, t. 66, z. 1, s. 442, przyp. 15.

<sup>18</sup> „król mianując chorążego Piotra Żabickiego na dowódcę szlachty wiskiej” i parę wierszy dalej „urodzonego Pana Piotra Żabickiego chorążego i ductora powiatu liwskiego”, s. 352.

<sup>19</sup> Nie sprawdzaliśmy, czy zawsze wiska oznacza liwską, czy też winna niekiedy wskazywać wiską.

<sup>20</sup> P. Gawron, *O znaczeniu badań...*, s. 183–210.

konstytucji może prowadzić do nieco odmiennych wniosków” (s. 199), „doszło tutaj do nieporozumienia” (s. 199), „ważniejsza bowiem analiza [...] wskazuje, że doszło do nadinterpretacji”, czy: „sprawa z artykułami wojskowymi była nieco bardziej skomplikowana, niż wynikałoby to z tekstu” (s. 200), „nie można się zgodzić z twierdzeniem” (s. 202), „bardziej dyskusyjna wydaje się być teza, jakoby” (s. 203), „Dyskusyjne wydaje się być określanie” (s. 204), „nie byłbym także pewien” lub „ostrożniejszy byłbym w przypadku twierdzenia” (s. 205), „błędnie odczytano tekst uchwały” (s. 206), „konstytucja Sposób pospolitego ruszenia z 1621 r. nie przyznawała” (s. 206)<sup>21</sup>.

Gdy w dowolnym miejscu sprawdzamy poprawność argumentacji, to wciąż rodzą się wątpliwości. Oto Habilitant twierdzi, nie wiemy dlaczego, że dokument z 1502 r., w którym król prosi księcia mazowieckiego o zwołanie pospolitego ruszenia z Mazowsza, ma stanowić dowód, iż w 1497 r. na wyprawie mołdawskiej istniały sądy wojenne organizowane przez wojska posiłkowe (s. 65, przyp. 185).

Gdzie indziej: „Przykładowo taką formę obrony przyjęli magnaci wspólnie ze szlachtą województwa nowogródzkiego i mińskiego w latach 1595–1596 w celu odparcia inwazji Semena Nalewajki” (s. 167). Tu wskazano, obok studium Henryka Lulewicza, dwa budzące zdziwienie czytelnika argumenty źródłowe: uchwałę zjazdu stanów litewskich z 7 lipca 1593 r., gdy o buncie Nalewajki nikt jeszcze nie myślał, oraz inną przyjętą w 1615 r., w 20 lat po stłumieniu tego powstania. Ani w jednym, ani w drugim tekście nie ma słowa o tej kozackiej rebelii!

Dla tezy, że szlachta nie mogła „bezkarnie wystawiać poczty, nie uwzględniając wielkości swych dóbr” (s. 37), Autor powołuje dwa źródła. W obu mowa o konfiskacie: w pierwszym, gdyż zastępca *in acie et in loco suo nunquam fuit* (MRPS 2, nr 821)<sup>22</sup>, w drugim uzasadnienie konfiskaty podobne: *non tamen sub suo vexilio, prout debuit [...] nec unquam in ordine fuit* (MRPS 2 nr 900). W żadnym ani słowa o tym, że przyczyną konfiskaty było nieuwzględnienie zasady *iuxta quantitate*.

Dokumentując tezę, że „w praktyce [...] rycerstwo o zakończeniu służby informował faktycznie rządzący pospolitym ruszeniem” (s. 169), Habilitant przywołał list królowej Bony. Nie zauważył, że sporządzony przez wydawcę regest dokumentu: *List królowej Bony do ks. Fedora Sanguszkii, w sprawie rozpuszczenia do domu ziemian wołyńskich, zebranych przeciw Tatarom*<sup>23</sup> wprowadza w błąd, gdyż w tekście ani słowa o informowaniu o rozpuszczeniu ziemian czy zakończeniu służby. Zatem Autor rozprawy znajomość źródła ogranicza do lektury pochodzącego od wydawców streszczenia aktu, a wobec czytelnika udaje, że zna pełną treść?

Kolejny rodzaj nadużycia odnotowujemy, gdy Karol Łopatecki posługuje się źródłem, które dotyczy innej kwestii, ale jego odpowiedni fragment może posłużyć, gdy nie widzimy kontekstu, do ilustracji wypowiedzi w habilitacji. Tak oto, gdy Autor omawia udział w osobistej wyprawie łanowej i zajmuje się problemem „uczestnictwa”, to cytuje fragment tekstu: *Sposób wyprawy wojennej pod tytułem pospolitego ruszenia małego Andrzeja Maksymiliana Fredry*. Przedstawiony tam jest jednak projekt nie wyprawy

<sup>21</sup> Swoją listę zastrzeżeń zestawił Jan Jerzy Sowa, *O prawnych aspektach...*, s. 442–449.

<sup>22</sup> *Matricularum Regni Poloniae summaria*, pars II: *Iohannis Alberti regis tempora complectens (1492–1501)*, ed. T. Wierzbowski, Varsoviae 1907.

<sup>23</sup> *Archiwum książąt Sanguszków w Sławucie*, t. IV: 1535–1547, wyd. B. Gorczak, Lwów 1890, nr 133, s. 166.

łanowej, ale wyprawy, w której żołnierza się wystawia w zależności od intraty płynącej z trzymanyh majątkości, a nie w zależności od liczby dzierzonych łanów (s. 525 i przyp. 239). Trudno rozstrzygnąć, czy to niekompetencja czy nieuczciwość?

Karol Łopatecki zawarł w 2597 przypisach<sup>24</sup> tysiące odwołań źródłowych do materiałów publikowanych<sup>25</sup>. Zestawiając w recenzji habilitacyjnej przykłady błędów, zastanawialiśmy się, jaka ich liczba uzasadni ocenę negatywną. Przywołane przez nas nikogo nie przekonały.

Oto fragment źródła i zbudowana na jego podstawie wypowiedź Habilitanta<sup>26</sup>:

Konstytucja sejmowa z 1621 r. (VL, t. 3, f. 415) <sup>26</sup>	Habilitacja, s. 316
<p>Zboża też, którego wojska potrzebować będą, iako <i>żyto, iągły, groch, ięczmień</i>, tataraka, krupy, proso, owies [...]</p> <p>aby ludzie potrzebujący certitudinem płacy wiedzieli,</p> <p>tedy kasztellan albo Starszy, co poprowadzą, przyieżdżając do którego Woiewodztwa, abo Ziemie, ma do Grodu tamecznego, także miasta abo miasteczka przyległego posłać, y attestacją iaka cena y targ przy publikacyi terażnieyszej uchwały była otrzymać, (co miasta pod przysięgą zeznawać maią), a po tym w płaceniu tego trzecią część ceny oney strącić</p>	<p>Zboże zaś</p> <p>(żyto, jagły, groch, jęczmień, tataraka, krupy, proso, owies)</p> <p>powinny być płacone w wysokości 2/3 ceny rynkowej,</p> <p>co ustalał kasztelan po uprzednim sprawdzeniu na lokalnym targu proponowanych kosztów zakupu</p>

Habilitant nie zauważył, że podstawą ustalenia ceny produktów ma być cena z chwili publikacji konstytucji, a nie bieżąca cena na rynku („lokalnym targu”). Cennik winien być przechowywany w grodzie, zaś w miastach i miasteczkach, gdzie grodu nie ma, odpowiednie informacje muszą być potwierdzone przysięgą. Pomyłka Karola Łopateckiego, jak wiele innych. Niestety, odpowiadając przed komisją habilitacyjną na zarzut, kompromituje się całkowicie, wyjaśniając, że świadomie sfałszował interpretację konstytucji sejmowej, bo wersję uchwaloną przez sejm trudno było – błędnym zdaniem Autora – wprowadzać w życie. Czy to nie podważa domniemania szczerości intelektualnej i kompetencji Karola Łopateckiego, który nigdzie nie wskazuje, w ilu jeszcze miejscach dopuścił się takiej manipulacji<sup>27</sup>?

<sup>24</sup> Niekiedy zbędnych, np. s. 502 – uwagi zakończone przyp. 124 i s. 510 – uwagi zakończone przyp. 166, lub powtórne cytowanie na s. 600 w przyp. 52 tego, co zacytowano na s. 316.

<sup>25</sup> Wykaz źródeł drukowanych zawiera 301 pozycje (odrębnie zestawiono drukowane cyrylicą). Nie wiemy jednak, dlaczego znalazły się tam pozycje takie jak X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce: L. Naker, U. Werdum, J. Bernoulli, J.E. Biester, J.J. Kausch*, Lwów 1876 (s. 618), czy B. Waldo, *Z badań na urzędem starosty sądownego (XV–pocz. XVII wieku)*, Łódź 1981 (s. 623).

<sup>26</sup> *Volumina legum*, t. 3, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859.

<sup>27</sup> Bez uzasadnienia przerabia tekst: zam. „pod karaniem przez pana duktora i urzędniiki naznaczone” (s. 597 przyp. 31), wprowadza własną wersję: „pod karaniem przez pana duktora i urzędniiki naznaczone” (s. 597).

Błąd może się przydarzyć każdemu, ale nie może przekraczać marginesu rozważań. W monografii skala uchybień jest duża: znajdujemy ich nie dziesiątki, lecz setki. Trudno znaleźć stronę, na której brak potknięcia. W recenzji habilitacyjnej wskazaliśmy uchybienia zawarte w początkowych, dotyczących wyprawy mołdawskiej partiach monografii, wytykając niektóre z zawartych w punkcie 4 rozdz. I: *Prawo wojskowe końca XV stulecia* (s. 63–87). Dało to asumpt do zarzutu, iż wątpliwości dotyczą materii mediewistycznej, w habilitacji rzekomo mniej ważnej.

Wobec tego jedynie *exempli causa* zajrzyjmy na s. 160 habilitacji. To już nie średniowiecze.

1. „tym problemem zajął się zjazd litewsko-polski zorganizowany w Bielsku w 1573 r.” – takiego zjazdu nie było. Informacja dotyczy zjazdu dążących na elekcję pod Warszawę Litwinów: „Ichmm. panowie rady WksL, także urzędnicy dworni i ziemscy i insi obywatele stanu rycerskiego w WKsL”.

2. Autor zajmuje się problemem pounijnego konfliktu wykonania powinności wojskowych przez osoby mające dobra w Księstwie i Koronie, gdy pospolite ruszenie objąć ma całą Rzeczpospolitą. Ale powołuje tekst z 1573 r., w którym mowa o niekaraniu za niestawiennictwo na okazowaniu zarządzonym na Podlasiu tych osób, które w tym czasie jadą na elekcję. To zupełnie inna kwestia. Habilitant podkreśla też, że równocześnie „zaakcentowano konieczność regulacji prawnych”. Ale ani nie zaakcentowano, ani nawet nie wspomniano!

3. Zdaniem Autora konfederacja generalna warszawska „uwolniła od okazowania w Koronie obywateli litewskich, którzy również dobra posiadali w Wielkopolsce lub Małopolsce”. To nieprawda. Okazowanie zachowano, ale w tym województwie, „tam gdzie go uniwersał ten zastanie. A panowie i obywatele WKsL, którzy w Koronie majątkowości mają, tedy przez opowiedzenie urzędników to odprawić mogą” – to z pewnością nie jest uwolnienie.

4. „Od obowiązku zwolnione zostały nawet osoby służące w oddziałach prywatnych i państwowych na terenie WksL”. W źródle inne rozstrzygnięcie: uchwała konfederacji generalnej nie zwalnia, ale określa inny sposób wykonania obowiązku – przez rejestrowanie: „A wszakże każdy takowy osiadły ma się dać rejestrować i tam opowiedzieć, gdzie się przy panie okazować będzie”.

5. Zastawnika dóbr książęcych miał obciążać obowiązek służby wojskowej, „ale nie wiązał się on z koniecznością osobistego udziału w wyprawie”. I Statut litewski rozstrzyga odmiennie: nakazuje zastawnikowi wyekspediowanie jednego konnego, jeśli miał w majątku poddanych. Jeśli nie – musiał jechać osobiście: *Et ille etiam, qui nullum hominem habuerit, debet proficisci solus*.

Co sięgnięcie do argumentu źródłowego to błąd, choć uwagi nie dotyczą średniowiecza. I wszystkie na jednej stronie.

## A

Niestety to nie przypadek ani wyjątek. Zastanawiać się w tym miejscu można, ile należy wskazać błędów, by skala niekompetencji upoważniła do generalizacji, dając podstawę do zakwestionowania całości rozprawy?



A1. K. Łopatecki wymyślił „wyprawę z okazowania” (s. 168 i n.). Uważa, że w uchwale z 1605 r. „zastosowano nieznaną w «III Statucie litewskim» konstrukcję okazowania”, co ma znaczyć, że „popisane wówczas [na okazowaniu] zgromadzenia przekształcone być powinny w oddziały [...] i 10 lat później [...] zastosowano identyczne regulacje – wyprawę z okazowania [podkreślenie – K. Ł.]” (s. 168). Wbrew tej sugestii wskazane źródła jednoznacznie oddzielają okazowanie od wyprawy. I tak, gdy w 1615 r. szlachta zobowiązywała się do stawienia wojennego „w razie niebezpieczeństwa ojczyzny naszej WksL [...] jako na gwałt według największego przemożenia naszego przeciwko każdemu nieprzyjacielu ruszyć się na ratunek ojczyzny i braci naszej mamy”, to równocześnie, a niezależnie od tego, czy jakiegokolwiek zagrożenie by wystąpiło, przewidziano na 8 września t. r. odbycie okazowania<sup>28</sup>. Co więcej, ze źródła wynika, że wyprawa – jeśli będzie potrzebna – odbędzie się już bez okazowania, a jej uczestnicy mają stawić się w wymiarze określonym na poprzednim okazowaniu.

A2. Habilitant, próbując ustalić relacje między pospolitym ruszeniem generalnym (nazywając je „powszechną mobilizacją”) a partykularnym (s. 166), przyjmuje, że powszechną mobilizację regulowało prawo statutowe, czyli artykuły henrykowskie. Zaś co do pospolitego ruszenia lokalnego, „to powinno się to odbywać na analogicznych regułach jak przy powszechnej mobilizacji”. Wynika to – jego zdaniem – z *argumentum a maiori ad minus*. Dlaczego właśnie tak, nie wyjaśnia, choć równie dobrze mógł się odwołać do reguły *a minori...*, *lex posterior...* czy innych. Przyjąwszy taką hipotezę, przeprowadza wywody, jak to szlachta na sejmikach obchodziła prawo. Czytamy, że podejmując decyzje o zwołaniu pospolitego ruszenia „faktycznie przyznawano, iż są [te decyzje] sprzeczne z prawem, że dochodziło do ominięcia ograniczeń statutowych” (s. 167) lub że podjęto „ekwilibrystyczną próbę pogodzenia przepisów z rzeczywistością polityczną” (s. 168). Autor nie dostrzega istotnej informacji pojawiającej się w źródłach wykluczającej jego przemyślenia. Teksty odwołują się do instytucji spieszenia na „gwałt” („jako na gwałt”<sup>29</sup>) i nie ma tu ekwilibrystyki prawnej, a jedynie wykorzystanie niezależnej od służby ziemskiej instytucji szlacheckiej samoobrony. Trudno dyskutować z pozabawionym uzasadnienia przekonaniem Habilitanta, że artykuły henrykowskie określały procedurę zwoływania każdego militarneho zgromadzenia szlacheckiego. Miałoby się to odnosić (konieczność zaangażowania króla i sejmu walnego) także do zwołania szlachty dla poskromienia grasującej w okolicy bandy rozbójników<sup>30</sup>? Przywileje z 1573 r. mają charakter grupowych publicznych praw podmiotowych, respektowania których może od państwa domagać się uprawniony podmiot (szlachta). W naszym przypadku przywilej określa i gwarantuje procedurę, za której pomocą można nakazać szlachcie udział w pospolitym ruszeniu. Artykuły nie wprowadzają zakazu podejmowania przez szlachtę odmiennych decyzji – uprawniony nie musi korzystać z przysługującego mu prawa podmiotowego. To jego przywilej. Rozważania na temat zwoływania służby ziemskiej (166 i n.) wskazują, że Autor nie rozumie istoty ustrojowego stanowiska szlachty i charakteru przywilejowego systemu prawa. Szlachecki suweren postanowił na

<sup>28</sup> *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. II: *Okresy panowań królów elekcyjnych XVI–XVII wiek*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2009, s. 212 (dalej: Lulewicz, t. 2).

<sup>29</sup> Lulewicz, t. 2, s. 212. Zob. też cyt. przez K. Łopateckiego fragment listu wojennego, s. 169.

<sup>30</sup> Habilitant przyjmuje, że od 1576 r. „pospolite ruszenie powinno być instytucją wspólną dla Korony i WksL”, ale uważa: „norma ta nie uzyskała akceptacji politycznej i nie była stosowana w praktyce” (s. 168).

sejmiku zrezygnować na ten raz jeden z przysługującego przywileju: „aczkolwiek bez Króla JM, hospodara naszego, bez ufały sejmku walnego [...] nie jesteśmy powinni na wojnę jechać”<sup>31</sup> i działać dobrowolnie (podobnie wielokroć podejmuje uchwały podatkowe) „z chęci i miłości ku ojczyźnie naszej i zachowania wolności żon, dzieci i majątności naszych”<sup>32</sup>. Zastrzega jednak, jak czyni to wielokrotnie, że decyzja ma charakter jednorazowy, a prawa i wolności szlacheckie zachowują w pełni swoją moc. W państwie szlacheckim, zarówno w Koronie, jak i na Litwie, dysponentem przywileju był uprzywilejowany. I tylko on mógł decydować, czy zechce i na jakich warunkach ze swojego prawa podmiotowego zrezygnować. W tej sytuacji dalsze rozważania Habilitanta funkcjonują w sferze fikcji i niekompetencji.

A3. Karol Łopatecki twierdzi, że za niestawiennictwo: „przewidziano oprócz konfiskaty dóbr ziemskich również utratę urzędów” (s. 162). To nieporozumienie. Przywołane źródło jednoznacznie wskazuje, że przewidziane są kary alternatywnie: „takowy każdy aby urząd albo osiadłość ziemską na Rzeczpospolitą bez żadnego miłosierdzia i odpuszczenia tracił”<sup>33</sup>, czyli w obu przypadkach mamy tylko konfiskatę majątności ziemskich, które są podstawą obowiązku służby wojskowej. Jeżeli posiadanie dóbr wynika z prawa własności, to konfiskata dotyczy tego prawa. Jeżeli posiadanie ma związek z urzędem (starosty, tenutariusza-dzierżawcy), to konfiskata dotyczy podstawy posiadania dóbr – czyli urzędu. Tam, gdzie nie istniał związek służby ziemskiej z piastowaniem urzędu, tam o pozbawieniu urzędu nie ma mowy: przedmiotem konfiskaty pozostaje tytuł do nieruchomości, a nie urząd jako funkcja publiczna.

A4. Kolejny przykład niekompetencji Habilitanta dostrzegamy, gdy pisząc, iż „istniała patologia polegająca na oddolnym wydzielaniu oddziałów poza wiedzą i zgodą dowódcy zgromadzenia szlacheckiego” (s. 509), przywołuje źródła, w których mowa o czym innym. W pierwszym: o przemarszu, w czasie którego chorągiew od chorągwi nie ma się oddalać. W drugim zakazuje się uczestnikom ruszenia, którzy już zapisali się pod jedną chorągiew, przenosić się do innej.

A5. Autor wysuwa sugestię, że pospolite ruszenie „w szczególności w XVII stuleciu przestało być samodzielną organizacją wojskową. Próbą zwiększenia możliwości militarnych pospolitego ruszenia było zaciąganie i uzupełnianie żołnierzem zaciężnym oddziałów szlacheckich” (s. 514). Dowodzi tej tezy za pomocą satyry Potockiego, gdzie na ten temat ni słowa, oraz odnoszącymi się do nietypowego pospolitego ruszenia, bo zwołanego w sytuacji wojny domowej, uchwałami sejmikowymi Wielkopolan 1587 r. (!). Stanowiące zagrożenie wojska Maksymiliana zaległy pod Krzepicami. Powołano przeto 50-osobowy oddział, „a iż już straży i wiadomości o nieprzyjacielu potrzeba [...] zleciliśmy urodzonym Janowi Koźmińskiemu łowczemu kaliskiemu, Jędrzejowi Grodzieckiemu, aby straż i wiadomość o nieprzyjacielu mieli”. Decyzja podjęta została 22 grudnia 1587 r. Pospolite ruszenie zwołane zostało dopiero na 25 stycznia (poniedziałek). Nie można racjonalnie mówić o zwiększeniu możliwości pospolitego ruszenia, którego nie było. To zapobiegliwość szlachty, która zabezpieczając się w ten sposób, deklarowała stawienie przed wyznaczonym terminem: „gdyby się jedno o ruszeniu jego

<sup>31</sup> *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. I: *Okresy bezkrólewki*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2006, s. 96 (dalej: Lulewicz, t. 1).

<sup>32</sup> Lulewicz, t. 1, s. 97.

<sup>33</sup> Lulewicz, t. 1, s. 97.

z tego miejsca, na którym jest tu ku nam dowiedzieli, aby pisaniem swym nam o tym znać bez omieszkawania dawali [...]. A tam za tym pisaniem zaraz, poniedziałku nie czekając z domów swych ruszyć [...] powinni będziemy<sup>34</sup>. Tego Habilitant nie rozumie.

A6. I tak co chwila:

6.1. s. 92 – pod Buczaczem po to wojsko ustawiono w szyk, by dowództwo mogło narysować odpowiedni schemat;

6.2. s. 99 – „kto zaś wyciągnął broń przeciwko towarzyszowi wyprawy”, a źródło jednoznacznie wskazuje *gladium*;

6.3. s. 463 – „podjęto obustronną umowę”;

6.4. s. 497 – Habilitant odczytuje jako 350 zł „półtrzeciasta”, gdy w ten sposób wskazuje się „pół trzeciej setki”<sup>35</sup>;

6.5. nie można się zgodzić z twierdzeniem, że tekst *post primam ordinationem exercituum nostrorum in acie et in loco suo nunquam fuit* daje podstawę do stwierdzenia: „tym samym wypełnił on podstawowe obowiązki uczestnika wyprawy” (s. 524). Przeciwnie, zobowiązany „nigdy nie był w szyku”, czyli nie stawiał się;

6.6. że: „w założeniu przynajmniej służba ziemska była bezpłatna” (s. 423), a „pospolite ruszenie jedynie z nazwy było formacją bezpłatną” (s. 534).

6.7. że: „na popisie wybierano sędziego wojskowego oraz asesorów i pisarzy wojskowych” (s. 535), gdy z powołanego źródła wynika, że nie wybierano, ale powoływał wojewoda, a dokonał tego nie na popisie, a na popasie.

Czy wskazywać dalej? Habilitant:

A7. Uważa, że „skarga powinna zostać złożona osobiście (w przypadku biskupów – przez pełnomocników – art. 5) i potwierdzona przysięgą” (s. 59). Natomiast źródło brzmi: *Quae damna et iniuriae per illius solius iuramentum, cui illata fuerint, quicunque ille sit, coram vobis probari debent*. Nie rozumie zatem istoty rozstrzygnięcia. Ustawodawca nie wyłącza możliwości wykorzystania w tym postępowaniu pełnomocnika, który może wystąpić w imieniu mocodawcy ze skargą<sup>36</sup>. Wskazany ustawowy nakaz dotyczy złożenia przysięgi, która ma być dowodem potwierdzającym roszczenie. I to ona, co zrozumiałe, winna być składana *per illius solius*. Natomiast biskupów uprzywilejowano: mogą złożyć przysięgę potwierdzającą *per procura*. To coś zupełnie innego.

A8. Przyjmuje, że szlachta chce „ograniczyć kompetencje króla przy konfiskacie majątków” (s. 274). Autor nie zorientował się, iż spór dotyczy wielokrotnie już w literaturze omawianej kwestii rewindykowanych królewskich ziem czy rzekomych królewskich ziem. Proceder ten, inicjowany przez Bonę, prowadził do odbierania szlachcie dóbr, które na

<sup>34</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1 (1572–1632), cz. 1 (1572–1616), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957, s. 69.

<sup>35</sup> Podobnie pisze o podatkach w wysokości 3,5 poboru (s. 371, przyp. 446), gdy w w źródle: „unaniami consensu półtrzecia poboru [...] pozwalają” (*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego. Wyd. staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego*, t. 21: *Lauda sejmikowe*, T. 2: *Lauda wiszeńskie 1648–1673 r.*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1911, nr 45). By nie było wątpliwości, Habilitant w kolejnym przypisie powołuje: *Literarum laudi ex Castris ratione contributionum binarium et media oblata*. Może gdyby lepiej znał łacinę...

<sup>36</sup> Nadto K. Łopatecki stwierdza, iż wbrew prawu powszechnie stosowano zastępstwo procesowe powodów (s. 71), co bezsensownie wyjaśnia: „Przemiany, które nastąpiły, były zgodne z „duchem edyktu” (wykładnią celowościową)”.

podstawie wpisów w metryce, miały kiedyś charakter dóbr królewskich. Problem dotyczył zatem nie konfiskaty, lecz restytucji do zasobu królewskich majątków znajdujących się być może nieprawnie w rękach szlacheckich.

A9. Twierdzi, że w 1620 r. „w Koronie zaś starano się skodyfikować materię dotyczącą *expeditio generalis*. Po pierwsze, potwierdzono istniejące przepisy...” (s. 305). Zauważmy od razu, że potwierdzenie to nie kodyfikacja. Dalej czytamy, że kara śmierci i konfiskata dóbr za niestawiennictwo „mogą mieć zastosowanie na podstawie wyroków sądowych opartych na artykułach ciągnięcia i artykułach obozowych pospolitego ruszenia” (s. 305). Wniosek nie ma uzasadnienia źródłowego, gdyż cytowane źródło odnosi się do specjalnego wymiaru sprawiedliwości za przestępstwa, do których dojdzie w czasie wyprawy, a nie za niestawiennictwo: „sądy iednak o ekscessach, któreby się w ciągnięciu lubo na miejscu działy”.

A10. Uważa, że skoro „Na popisie wojewoda powinien «postawicz na swe miejsce castellana przednieiesego po sobie, ku sprawowaniu woyska onego iuxta statuti dispositionem o woienim ruszeniu»”, to „dopuszczalna była również koncepcja, w świetle której wojewoda ceduje uprawnienia na wskazaną osobę, choć rząd nad szlachtą z całego województwa powinien przypaść kasztelanowi” (s. 481). Źródło sprawę przedstawia jednoznacznie: wojewoda winien przekazać zadania „sprawowania” wojska pierwszemu kasztelanowi swej ziemi (województwa). O uprawnieniu do przekazywania tej funkcji innej osobie ani słowa! Ale w habilitacji wbrew źródłom stwierdzono autorytatywnie: „zarówno kasztelan, jak i wojewoda władni byli do samodzielnego przekazywania posiadanych kompetencji osobiście wyznaczonym delegatom” (s. 481).

A11. Oto, jak Autor analizuje cztery teksty, które wykorzystuje w rozważaniach nad rozwiązaniem konkurencji terminów sejmiku i pospolitego ruszenia (s. 370). Stwierdza, że „problem był prawnie nie rozstrzygnięty”, by zaraz powołać akty prawne – uchwały sejmikowe rozstrzygające ten problem. Pierwsza z 1626 r. (sejmik średzki) – zdaniem Habilitanta – „uznała, iż sejmik mógł być zwołany podczas wyprawy «tam, gdziebyśmy pod czas naznaczony obieraniu deputatów beli»”. W drugiej w 1627 r. „wycofano się z tego rozwiązania, uznając, iż każdy zainteresowany mógł opuścić obóz wojskowy, aby udać się na obrady sejmikowe” odbywane w zwykłym miejscu. Zatem raz przyjęto możliwość zwołania sejmiku w miejscu, gdzie się znajdowało pospolite ruszenie, w drugim przypadku tę ewentualność wykluczono, nakazując uczestnikom pospolitego ruszenia udać się na zwykłe miejsce obrad. I dalej czytamy: „Analogiczne rozwiązanie stosowano na Litwie w 1621 r.”. To możliwe? Analogia do dwóch wykluczających się nawzajem przypadków? Wypowiedź Habilitanta sugeruje, że na Litwie zastosowano inne – trzecie rozwiązanie: szlachta w ogóle nie uczestniczy w sejmiku, gdyż „wszyscy pospolitym ruszeniem poszli”. W źródłach rzecz przedstawiono inaczej. Wielkopolskie uchwały sejmikowe wcale się nie wykluczają, bo dotyczą różnych stanów faktycznych. Pierwsza zawierała stwierdzenie, że sejmik winien się odbyć na zwyczajnym miejscu, a jedynie gdyby doszło w tym czasie do wyprawy, to na niej należy przeprowadzić elekcję deputatów. Uniwersał z 1627 r. podjęty już został w innej sytuacji. Co najważniejsze, nie dotyczy pospolitego ruszenia, lecz namówionej szczególnym sposobem obrony województw kaliskiego i poznańskiego. Zasadzała się ona na demonstracji szlacheckiej gotowości bojowej, „a iżby nieprzyjacieli o gotowości wiedział”, co przejawiało się w przeprowadzeniu popisu i sześciomiesięcznych następujących po sobie dyżurach poszczególnych

powiatów w wyznaczonym obozie. Z pozostałej (4/5) szlachty „każdy w domu być powinien”. W takim przypadku nie ma najmniejszej potrzeby do przenoszenia miejsca obrad sejmiku. Dlatego też w uniwersale zawarto dotyczącą aktualnie dyżurujących (obozujących) powiatów klauzulę: „Jeżeliby też czasu leżenia w obozie sejmik był złożony, nań wolno odjechać”.

Dwa pozostałe przykłady to materiał litewski o zupełnie innym charakterze. Jedna informacja pochodzi z listu starosty żmudzkiego Jarosza Wołowicza do Krzysztofa Radziwiłła, w którym stwierdza, że uczestniczył w sejmiku relacyjnym w Kownie i teraz przybył do Rosien, gdzie czeka na kolejny sejmik. Obawia się, że ten sejmik nie dojdzie, gdyż w czasie podróży „jednemu szlachcica nie widział”, i sądzi, że wszyscy ruszyli na pospolite ruszenie. Z tej obserwacji wynika, że litewskie sejniki odbywały się mimo wyprawy w dotychczasowych miejscach. Według informacji czwartej nowością było w połowie XVII w. dla litewskiej szlachty przeniesienie obrad sejmiku z Wilna do obozu pospolitego ruszenia.

Z tych czterech źródłowych przesłanek Habilitant wyprowadza bezpodstawny wniosek: „szlachta każdorazowo decydowała o obradach sejmiku, mogła przesunąć jego czas i miejsce” (s. 371). Do tego wniosek sprzeczny z ustaleniami dotyczącymi procedur sejmikowania przyjętymi w literaturze, do której Habilitant się nie odnosi. Ostatnio w tej kwestii kompetentnie wypowiadała się Izabela Lewandowska-Malec, poświęcając sejmikom posejmowym w swej monografii z 2009 r. kilkanaście stron. Szkoda, że Autor ich nie uwzględnia.

To przykłady niezrozumienia źródeł. Czy można uznawać za naukową rozprawę, której Autor nie rozumie materiału źródłowego stanowiącego argumenty prowadzonych wywodów?

## B

Czy to jedyne mankamenty habilitacji? Nie. Rozprawę charakteryzuje też niekonsekwencja Autora. Oto przykłady:

B1. Najpierw stwierdza, że „istniały jedynie edykty o przechodzie wojsk, które nie regulowały stosunków wewnątrz wojskowych” (s. 63), następnie: „według jakich przepisów prawa wymierzali sprawiedliwość – pozostaje niewiadomą”, by w końcu, nie przejmując się tym wszystkim, dzięki znajomości praktyki rozstrzygać, czy sprawujący wymiar sprawiedliwości wojewodowie „zobowiązani byli wykonywać swe uprawnienia na podstawie zaostrzonych, wojskowych reguł prawnych, ogłaszanych przez samych wojewodów, czy też przy wykorzystaniu prawa ziemskiego i zwyczaju” (s. 64). Dalej jednak uznaje, że istniało w zakresie podstawowym prawo stanowione, a brak informacji źródłowej nie dowodzi, że go nie było (s. 64, przyp. 178).

B2. Raz pisze (s. 72), że „sam proces miał charakter skargowy”, by za chwilę to zakwestionować: „znaczną część procesów [...] miała faktycznie charakter publiczny, ścigany z urzędu” (s. 74) i dalej: „co do zasady nie mieliśmy do czynienia ani z przestępstwem publicznym, ani *stricto* prywatnym”, choć następnie informuje nas, że było: „ukształtowanie nietypowego prywatno-publicznego ścigania przestępstwa” (s. 74). Dalej Autor przeprowadza wywód, jakoby artykuły obozowe dopuszczały „możliwość

naruszenia przywileju czerwińskiego” (s. 98), choć postępowanie przedstawia się tak, że w każdym przypadku konieczna jest procedura sądowa.

B3. Charakteryzując karanie wojskowych sprawców rabunku w prawie litewskim, raz stwierdza, że surowa kara (śmierć przez samopowieszenie) nie jest charakterystycznym rysem prawa wojennego, ponieważ: „sąd i egzekucja miały charakter nadzwyczajny” (s. 176) i nie powinny być traktowane jako specyfika litewskiego prawa wojennego (s. 176), ale już na następnej stronie: „należy uznać, iż jest to specyficzny rys dla sposobu przeprowadzenia egzekucji na Litwie” (s. 177).

B4. Przy omawianiu II i III Statutu litewskiego Autor stwierdza: „Przestępstwo ucieczki z pola bitwy nie było wzorowane na artykułach wojskowych” (s. 231 przyp. 371). Wkrótce zmienia zdanie, omawiając art 7 rozdz. 1 III Statutu: „Prawodawca recypował z prawa wojskowego stosowanego w oddziałach najemnych i zaciężnych przestępstwo ucieczki z pola bitwy do prawa ziemskiego” (s. 261).

B5. Zauważa, że interesującym sposobem było ograniczanie władzy dowódców przez wyznaczanie im zastępców (poruczników) lub komisarzy (s. 489) i podaje jako przykład:

s. 489	s. 487
szlachta ziemi przemyskiej podlegała władzy kasztelana przemyskiego Felicjana Grochowskiego, wyznaczyła mu jednak zastępcę w osobie podkomorzego przemyskiego Franciszka Dubrawskiego	W 1648 r. pod nieobecność kasztelana Felicjana Grochowskiego rządu nad pospolitym ruszeniem ziemi przemyskiej miał objąć <i>dyrektor albo pułkownik</i> podkomorzy przemyski Franciszek Dubrawski. Został on mianowany przez kasztelana, a jego kandydatura była aprobowana przez szlachtę.

W obu wykluczających się wypowiedziach odsyła do tej samej uchwały sejmikowej<sup>37</sup>. Czyżby Habilitant zakładał, że nikt nie zajrzy do źródła?

B6. Tytuł książki *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu* jednoznacznie wskazuje, że przedmiotem zainteresowania Autora jest pospolite ruszenie w Koronie i na Litwie. Jednak już spis treści sugeruje, że obok pospolitego ruszenia koronnego na Litwie występuje służba ziemska, która pojawia się także w latyfundiach magnackich oraz pełniona jest przez szlachtę zależną<sup>38</sup>. Ze „Wstępu” (s. 9) można wnioskować, że stawiany jest znak równości: „Niniejsza publikacja analizuje formację zbrojną określaną przez *współczesnych* jako «pospolite ruszenie» lub «służba ziemska»”. Na odmiennosc instytucji wskazuje wypowiedź o pospolitym ruszeniu w Koronie i litewskiej służbie ziemskiej (s. 14, 18) oraz kolejna, w której mowa o „przekształceniu pospolitego ruszenia [...] na służbę ziemską” (s. 281) czy wskazująca odmienności (s. 231, 305). Odmiennie też opisana jest ewolucja (s. 35 i 149) i rozwój litewskiego prawa pospolitego ruszenia (s. 569). Gdy Autor dokonuje nowego zdefiniowania terminów (a może nakładających się na siebie pojęć?), to wskazuje, że interesuje go „pospolite ruszenie” lub „służba ziemska” *sensu largo*, czyli różne formy nieodpłatnej służ-

<sup>37</sup> Zob. przyp. 45, s. 488 i przyp. 57, s. 489.

<sup>38</sup> Czym (poza wysokością) różnią się powinności wojskowe od służby ziemskiej gospodarskiej (s. 438)?

by wojskowej (s. 21)<sup>39</sup>. Poza tym czytamy o służbie ziemskiej wypełnianej na potrzeby właścicieli latyfundiów (s. 435). Do końca książki ostatecznie nie dowiemy się, czy pospolite ruszenie obejmuje pospolite ruszenie w Koronie i pospolite ruszenie na Litwie, czy też to drugie to służba ziemska, czy też pospolite ruszenie jest w Rzeczypospolitej instytucją różnorodną w okresie objętym rozdziałem 1 monografii: „Pospolite ruszenie w Koronie”, i rozdziałem 2: „Służba ziemska w Wielkim Księstwie Litewskim”, a nabiera charakteru jednolitego dla czasów objętych rozdziałem 3? To przecież kardynalna dla monografii kwestia.

B7. Czy da się pogodzić stwierdzenie o niewielkiej liczbie i znaczeniu konfiskat (s. 165–167) z ustaleniem: „Można sądzić, iż [...] konfiskaty majątku stosowano na szeroką skalę, co jednak nie jest wyeksponowane w źródłach” (s. 222)?

B8. Autor zapowiada: „W książce «duktorami» nazywam dowódców **powiatowych, ziemskich, wojewódzkich** pospolitego ruszenia” (s. 10 przyp. 5). Na początku rozdziału „*Ductor* pospolitego ruszenia” czytamy: „Aby ujednoczyć terminologię, dowódców nazywać będziemy duktorami – **powiatowym (ziemskim), wojewódzkim i generalnym**” (s. 479–480). To sprzeczne ustalenia: duktoorem ma być dowódca szlachty z powiatu (także kasztelan?), ziemi (także wojewoda?) i województwa (także wojewoda?) albo duktorami nazywa się dowódców szlachty z powiatu (albo ziemi – czy to to samo?), z województwa i... dowódcę „generalnego” (hetmana, króla?)<sup>40</sup>. Zatem Autor nie potrafi się zdecydować, kogo będzie nazywał „duktorem”.

## C

Symulowanie nauki obserwujemy w rozprawie na niemal każdym kroku. Jej Autor wie, jakie narzędzia i procedury są wykorzystywane w toku pracy naukowej. Nie potrafimy jednak rozstrzygnąć, czy nie rozumie do czego służą, czy też w pełni świadomie tylko pozoruje naukowość rozważań.

C1. Gdy Habilitant zestawia ogłoszone drukiem popisy z 1621 r. (s. 17, przyp. 31), to czytelnik jest przekonany, że Autor wie, jakiemu celowi służy wyliczanie wykorzystanych źródeł. W zestawieniu znajdujemy m.in. dwa spisy uczestniczącej w popisie szlachty powiatu wołkowyskiego. Jeden opublikowany w 2007 r. przez m.in. K. Łopateckiego<sup>41</sup> i drugi wydany wcześniej przez G. Semiańczuka<sup>42</sup>. Jeden tekst polski, drugi białoruski. Sęk w tym, że popis wydany wcześniej jest tym samym tekstem, który – nie dostrzegając

<sup>39</sup> To niestety popada w kolizję z ustaleniem przywołanym powyżej, jakoby pospolite ruszenie nie było bezpłatne.

<sup>40</sup> Autor dla „ujednoczenia terminologii” przyjmuje arbitralnie ustalenie niezgodne z przekazem źródeł. Źródła bowiem – odwołujemy się do ważnej w tej mierze konstytucji z 1621 r. (VL, t. 3, f. 411) – posługują się tym terminem do wskazywania „wodza do prowadzenia” (inaczej jeszcze obok kasztelana „starszy co poprowadzi” (f. 415), lub obok wojewody i kasztelana „wódz powiatu swego” (f. 417) nie dowódcy: „Czego Kasztellani i ci co Powiaty poprowadzą, pilnie przestrzegać będą”. Źródło odróżnia zadania: funkcji regimentowania i prowadzenia.

<sup>41</sup> J. Kunowski, *Ekspedycja inflancka 1621 roku*, oprac. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 191–207.

<sup>42</sup> *Popis szlachty Wołkawyńska pawjeta u 1621 g.*, ed. G. Semiańczuk, „Herold Litherland” 2004, R. 4, nr 1–2 (13–14), s. 44–49.

edycji poprzednika – ponownie wydał Habilitant. Wystarczy wziąć białoruskie czasopismo do ręki, by się dowiedzieć, że zamieszczony w nim tekst źródła stanowi wydawniczy przekład z oryginału polskiego.

C2. Autor wie, że w rozprawie naukowej można eksponować szczególnie znaczące fragmenty wypowiedzi czy cytaty. Nie zdaje sobie jednak sprawy, że podkreślenie całego tekstu niczego nie wyróżnia. I szafuje tymi wyróżnieniami bez sensu.

C3. Karol Łopatecki wie, że należy powoływać się na teksty źródłowe i je przytaczać. Najwidoczniej nie w pełni zdaje sobie sprawę z celu takiego postępowania i np. dla twierdzenia o najważniejszym przywileju dla szlachty ordynackiej (s. 465 – lewa kolumna tabeli) przytacza tekst źródłowy, z którego teza ta nie wynika (s. 465, przyp. 396 – prawa kolumna tabeli):

Najważniejszym przywilejem było potwierdzenie zasady wprowadzonej w akcie fundacyjnym o możliwości dziedziczenia lenn <b>przez wdowy lub dzieci po mieczu i kądzieli</b>	iniungit: veteri amicitia, necessitates iunctos Comilitones, circa Possessiones, & tenutas Bonorum, non diminuendo sed augendo conservare, quorum Defunctorum Uxores & liberi, Patrum fuorum [suorum? – JM] meritis gaudere debent
--	--

Pomijając już koncepcję wdów i dzieci po mieczu lub po kądzieli<sup>43</sup>, uzasadnienia dla tezy Habilitanta w przywołanym cytacie źródłowym brak.

C4. W tym samym miejscu Karol Łopatecki wywodzi, że „swobodnie można było te ziemie zastawiać, sprzedawać, dzierżawić, zawsze jednak z obowiązkiem służby wojskowej” (s. 465), i powołuje fragment testamentu Stanisława Koniecpolskiego, gdzie nie tylko nie ma mowy o swobodzie w dysponowaniu dobrami ordynackimi<sup>44</sup>, ale nie znaleźliśmy też słowa o służbie wojskowej. Czy to pozorowanie „naukowości” wywodów?

C5. Dalszy ciąg tych rozważań: „Zasady te nie rozciągały się (pomimo podejmowanych prób) na dzierżawców dóbr ziemskich” (s. 465). Argumentem źródłowym ma być tekst, z którego wynika jedynie, że po śmierci dzierżawcy tenutę przekazano innemu, z pominięciem zięcia zmarłego.

C6. Kolejne wypowiedzi dotyczą uniewinnienia (s. 68), ale odwołują się do zapisów, w których stwierdzono, że krewni zabitego skwitowali zabójcę z główszczyzny (ActaExped. nr 150<sup>45</sup>) – to nie jest uniewinnienie; że zastawca zwrócił sumę zastawną (ActaExped. nr 160) – to nie jest uniewinnienie; że powód zwolnił przeciwnika z obowiązku złożenia przysięgi (ActaExped. nr 192) – to także nie jest uniewinnienie. W żadnej, wbrew twierdzeniu Autora, nie ma mowy o ugodzie, a tym bardziej o uniewinnieniu. Wypowiedź znowu ma pozór naukowości – przypisy źródłowe są!

C7. Podobnie całkowicie bezzasadne jest uznanie, że termin *arestare familiares per ministerialem* (ActaExped. nr 172) oznaczać ma tymczasowe aresztowanie (s. 85). Autor, odwołując się do współczesnej nam terminologii, chce zapewne dodać naukowości swojemu studium. Taka praktyka wymaga doskonałej znajomości instytucji, którą

<sup>43</sup> Tak też wcześniej, s. 462.

<sup>44</sup> Z fragmentu testamentu (s. 385) można wnosić, że nawet ordynat nie ma swobody dysponowania dobrami ordynackimi.

<sup>45</sup> *Acta expeditionum bellicialium palatinatus Calissiensis et Posnaniensis in Valachos et in Turcas a. 1497–1498 in Archivo regio Posnaniensi asservata*, ed. M. Bobrzyński, Cracoviae 1882.



się chce wskazywać nowoczesnym terminem. Autor nie wie, że areszt przez woźnego dokonany nie ma nic wspólnego z zatrzymaniem osoby czy rzeczy.

C8. Wywód o hierarchii norm prawnych zawiera stwierdzenie, że „konstytucje sejmowe formalnie mogły modyfikować przepisy III Statutu litewskiego” (s. 231), z odwołaniem do tekstu z *Księcia Krzysztofa Radziwiłła spraw wojennych i politycznych*. Na wskazanej stronie na ten temat ani słowa, ani na poprzedzającej, ani na następczej. Fragment: „ztańd się dzieje, że żadnego rządu i sposobu, ile kto stawić miał, konstytucją nieokreślono, potrzeba od J. K. Mć Pana miłościwego naszego na przyszłą da Bóg wiosnę dać instrukcją, jakoby ad officium przestępných redigere”, nie odnosi się do modyfikacji Statutu. Ale naukowy obowiązek powołania się na źródło został pozornie spełniony.

C9. Przekonanie, że dla Habilitanta nie ma znaczenia zawartość powołanego przekazu, potwierdza wywód o ogromnym „oporze szlachty wobec stosowania surowych artykułów wojennych” (s. 230). Wynika z pozorowania źródłowego charakteru wypowiedzi: „hetman polny WKsL ujawnia, iż przybyłe oddziały pospolitego ruszenia weszły do obozu, ale uprzednio wynegocjowały niestosowanie wobec nich kary śmierci i wytrąbienia z wojska (s. 230)<sup>46</sup>. Nie przeszkadza, że w przywołanym liście Radziwiłła ani słowa o negocjacjach, a źródło dotyczy innej kwestii: „pożądanęj doczekawszy ćwierci, ani trąbą, ani mieczem (bo z tą deklaracją do obozu przyszli) nie dadzą się zadzierzyć”. Pospolitalcy po wysłuzeniu ustawowej „ćwierci”, zgodnie z deklaracją złożoną po przybyciu, nie dali się zatrzymać w służbie. Co więcej, hetman pisze: „Sądź, wytrębij, na plac wywodź, ścinaj, przecie nic nie pomoże” – wyraźnie deklarując, że tymi sankcjami dysponuje, ale wobec opuszczenia przez szlachtę obozu są one bezskuteczne. Ani słowa o oporze wobec artykułów.

C10. Karol Łopatecki wie, że w pracy naukowej warto wspominać o prawidłowościach i podkreślać ich występowanie w badanym materiale. Toteż dostrzega np. w III Statucie litewskim proces recepcji „z prawa wojskowego stosowanego w oddziałach najemnych i zaciężnych przestępstwa ucieczki z pola bitwy do prawa ziemskiego” (s. 261 – art. 7, rozdz. 1). Jednak z niezrozumiałych powodów przyjmuje, że przestępstwo ucieczki z pola bitwy zostało recypowane w formie przestępstwa zdrady, czyli przejścia na stronę wroga, nie uwzględniając przy tym faktu, iż przestępstwo ucieczki z pola bitwy w Statucie zostało inaczej opisane w innym miejscu (art. 14, rozdz. 2).

C11. Za symulowanie działalności naukowej uznajemy postępowanie, w którym uwzględnia się tylko fragment źródła, pozostawiając czytelnika w nieświadomości, że pominięte zostały znaczące informacje. Tak też Habilitant twierdzi, że III Statut litewski znosi konfiskatę mienia zdrajcy, na którym wykonana została kara śmierci: „złapanemu i wyrokiem sądowym zgłodzonemu zdrajcy nie odbierało się już dóbr ziemskich, które mogły zostać przy rodzinie” (s. 261). Odmienna zasada statutowa nie budzi wątpliwości: „A dzieci aczkolwiek dla tego występku oycsa swojego poczciwości swojej nie traca, ale od imion oycsa swojego odpadają” (art. 6 rozdz. 1). Przewidziano także sytuację wyjątkową, gdy zdrajcę ujęto w czasie ucieczki: „a jeśliby ten zdrajca uciekając do ziemie nieprzyjacielskiej był poiman”. Wówczas, i tylko wówczas, nie dochodziło do konfiska-

<sup>46</sup> Inaczej na s. 232.

ty, dlatego, że – jak się domyślamy – szkód jeszcze *Hospodaruy Rzeczypospolitey* nie zdążył wyrządzić.

C12. Autor nierzetelnie przywołuje nie tylko źródła. Gdy pisze – powołując się na pracę Xawerego Liskego – o sporze między Krzyżakami a szlachtą dobrzyńską o gospody we Lwowie, stwierdza: „W powyższym przypadku doszło do bójki zakończonej skargą przedłożoną przed sąd wojenny” (s. 81). U Liskego ani słowa o bójce ani sądzie wojennym. Nie wiemy zatem, skąd czerpie wiedzę Habilitant<sup>47</sup>.

C13. Z niezrozumiałych przyczyn Autor stwierdza, że dylacja *pro maiori* nie była stosowana podczas pospolitego ruszenia (s. 67), ale powołuje źródło (*Actum et datum in loco campestri*), które potwierdza przeciwne stanowisko (s. 67, przyp. 197): *praedictus nobilis Iohannes Laveczski pro tempore moderna bellicae expeditionis habet pro maiori agere*.

C14. Z kolei na s. 504 ustala, że w 1624 r. „na nowo przywrócony został prymat kasztelanów i wojewodów”. Ale jako źródłowy argument przytacza teksty, w których zawarto jedynie tego postulat: „bo jeźliście wm na pospolite ruszenie pod chorągwiami z powiatów kasztelańskimi chodzowali, czemuż i tu, na okazowaniu stawać przed nimi nie macie?” – to fragment mowy wojewody poznańskiego na sejmiku i będący zapewne jego skutkiem fragment instrukcji poselskiej: „A żeby jako na okazowanie, tak na pospolite ruszenie każdy przy swoim kasztelanie pod chorągwią stawał”. To propozycje, może nawet żądania, ale nie – jak chce Habilitant – decyzje<sup>48</sup>.

C15. Trudno zakładać, że Autor przeoczył następującą uwagę wydawcy: „w minucie na samym końcu tekst skreślony o następującej treści”<sup>49</sup>, i jedynie z nieświadomości wprowadza w błąd czytelnika, pisząc o tym fragmencie: „Realizacją tego zapisu był specjalny dokument dołączony do uchwał konwokacji” (s. 230). W wykorzystywanym wydawnictwie źródłowym wskazano jednoznacznie, że drukuje się też „inne akapity tekstu pierwotnego, które nie znalazły się w wersji czystopisowej dokumentu”<sup>50</sup>. Sumienny edytor uwzględnił elementy stanowiące produkt fazy przygotowawczej uchwały, także te, które ostatecznie w jej skład nie weszły. I chwala mu za to. Nie rozumiemy jednak wypowiedzi K. Łopateckiego, który składa deklarację o oczekiwanych korzyściach:

<sup>47</sup> Podobnie inne wypowiedzi, których podstawą ma być rzekomo praca Liskego: opisując konflikty między różnymi oddziałami uczestniczącymi w pospolitym ruszeniu, pisze (s. 69): „Wówczas nastąpiła pomiędzy armiami eskalacja przemocy – wyzwiska przerodziły się w szyderstwa i bójki, które co najmniej dwukrotnie zamieniały się w rozruchy i regularne walki” z powołaniem na Xawerego Liskego, *Cudzoziemcy w Polsce...*, s. 12–16 (przyp. 209). U Liskego czytamy jednak co innego: „Byłoby przyszło do krwawej bójki” (s. 13) i drugi raz: „lecz staraniom dowództwa udało się i tą razą przywrócić spokój i zapobiedz krwawemu starciu” (s. 15).

<sup>48</sup> Podobnie s. 481, gdzie instrukcję poselską przedstawia się jako rozstrzygnięcie obowiązujące. Postulat samodzielności szlacheckiej, to groźba pod adresem opornych senatorów: „abyśmy się zarazem ruszyli, tak yako na woynę y z takim obowiązkiem, w powieciech gdzie nam woiewoda opowie albo kasztelan; a gdzieby Pan woiewoda albo kasztelan nie chciał, tedy od nas obrani...”. Tę wypowiedź należy traktować jako straszak, nie obyczaj, podobnie jak groźbę, że szlachta bez Panów Rad sobie sejm złoży: „A gdzieby IMPanowie Radni w tym tak niezgodni byli, iako się do tego czasu okazało, tedy się opowiedzieć [mają posłowie], [...] że sami sobie sejm złożymy”, [E. H. V.] marquis de Noailles, *Henri de Valois et la Pologne en 1572*, t. 3, *Documents et pièces justificatives*, Paris 1867, s. 234. To wydarzenia bezkrólewia, zdecydowanie odmienne od zwykłego pospolitego ruszenia.

<sup>49</sup> Lulewicz, t. 2, s. 151 uw. II *in fine*.

<sup>50</sup> Lulewicz, t. 2, s. 150.

„Odnalezienie zapowiadanego przez zjazd wileński aktu [...] pozwoliłoby na jednoznaczne rozstrzygnięcie [...]”, ignorując wyraźną informację wydawcy, iż w ostatecznym stanowisku zgromadzonej w Wilnie szlachty zrezygnowano z upominania się u hetmana o wydanie artykułów wojskowych. Zatem ich nie było! Zauważmy jednocześnie uwagę: „nie był to jedyny przykład...” (s. 230) – mimo że go nie było<sup>51</sup>.

C16. Autor udaje, że formułuje wypowiedzi na podstawie źródeł, pisząc: „w szczególności oddziały piechoty ordynackiej były niezwykle przydatne w armii kwarcianej wobec małej liczby żołnierzy pieszych będących na służbie Rzeczypospolitej” (s. 450, przyp. 330) i odwołując się do listu Mikołaja Potockiego do Stanisława Koniecpolskiego (1638 r.). Pomijamy tu kwestie zarówno podejmowania wywodów na temat wojska kwarcianego w studium poświęconym pospolitemu ruszeniu, jak i szacowania walorów decyzji ordynackiej wydarzeniami po latach 20 (antycypacja?). Istotne, że narzekanie Potockiego nie zawiera ogólnego wskazania niedostatku piechoty. W liście swym wspomina o obecności piechoty X.J.M koniuszego, choć pisząc w obozie nad Starcem (Dniepr), stwierdza: „Piechoty dotąd żadnej ani widzę, ani o niej słyhać, bez której tu bardzo źle...”. Pomijamy uwagę autora listu, że „ani redut, ani żadnej rzeczy z kim robić nie masz”, bo w kompaniach cudzoziemskich zaledwie połowa zdrowych i „w ustawicznej pracy bardzo się już naprzykrzyło”. Ważne jest natomiast spostrzeżenie osoby najbardziej kompetentnej. Hetman polny, pisząc do Stanisława Koniecpolskiego, informuje, że przeprawiając się pod Kijowem komunikiem: „a z tamtej strony armatę i przy niej pana Komorowskiego rotmistrza, piechotę moją [...] i kilka chorągwi zostawiłem”. Teraz nie może się doczekać ich przybycia: „Ja tylko na te chorągwie, które po zadzie są, kilka dni poczekam”. I dalej: „Proszę W.M.m.m.P., abys jeszcze swemi gorącemi uniwersałami tak piechotę goniąc, jako i pozad idące chorągwie za mną popędził”. Czyli piechoty nie brakuje, tylko nie nadąża.

C17. „Genezę podziału szlachty na rotę należy połączyć z rozwiązaniami stosowanymi podczas okazowań” (s. 500). Czytelnik przekonany jest, że tezę tę sformułowano na podstawie źródeł praktyki. Okazuje się, że jej podstawą są wywody Marcina Bielskiego, który przygotował podręcznik mający służyć szkoleniu szlacheckiej młodzieży w rzemiośle rycerskim. Nie ma słowa o podziale na rotę, a cytowany w przypisie fragment źródła został przez Habilitanta zmanipulowany: dotyczy bowiem organizacji i przebiegu ćwiczeń, mających w trakcie okazowania służyć doskonaleniu w sztuce wojennej. To postulat, zatem nie wiadomo, czy kiedykolwiek w życie wprowadzony. Co istotne pełny, a nie – jak w habilitacji – zmanipulowany tekst źródła nie pozwoli na wątpliwości:

---

<sup>51</sup> Ten „wykreślony” akt ponownie kreuje dla swoich potrzeb Habilitant, pisząc na s. 307, że owe nieistniejące (!) artykuły wojenne następnie zostały przekazane podskarbiemu litewskiemu.

Habilitacja, s. 500, przyp. 117	M. Bielski, <i>Sprawa rycerska</i> , Warszawa 1856, s. 339
<p>ludzi z tarczą, a z drzewcy sto albo dwie albo więcej, albo mniej</p> <p>[...]</p> <p>rozwieść ich połowicę na prawą stronę, a drugą połowicę na lewą stronę</p>	<p>Sprawić</p> <p>ludzi z tarczą, a z drzewcy sto, albo dwie albo więcej, albo mniej</p> <p>na uffce małe, po sześci koni, abo po cztery, albo po czemu może być, tylko aby w cetnie było rzędem jeden podle drugiego, którzy na przodku stoją:</p> <p>rozwieść ich połowicę na prawą stronę, a drugą połowicę na lewą stronę, tak jakoby wszyscy równo szli poskokiem złożywszy drzewce, jedni za prawą, drudzy za lewą stroną. Gdy oni przedni do zadnich przyjdą...</p>

Zauważamy, że dopiero spreparowanie źródła pozwala na wykorzystanie go do celu Habilitanta. Pełny tekst tezy Autora w najmniejszym stopniu nie uzasadnia. Jest dla niej po prostu obojętny, gdyż nie zajmuje się organizacją pospolitego ruszenia.

C18. A co myśleć, gdy Autor przywołuje fragmenty *Conciones* Górskiego:<sup>52</sup>

<i>Conciones</i> Górskiego (AKH, t. 1, s. 75) <sup>52</sup>	Habilitacja, s. 274, przyp. 14
<p>Metrica non sit authentica sicuti numquam antea fuit et literae, si quae ex eadem metrica descriptae et confectae</p> <p><b>et alicui concessae fuerint, omnes cassentur hic et nullae sint, decreto</b></p> <p>regiae maiestatis et novo privilegio desuper concedendo. Et deinceps nullae literae ex metrica in damnnum alicuius extradantur; et si quis aliquod damnnum ex causa metricae vel literarum ex ea emanatarum<sup>1)</sup></p> <p>iam perceperit, resarciatur et acceptum restituatur.</p> <p><sup>1)</sup> K. O. emanaturum</p>	<p>Metrica non sit authentica sicuti numquam antea fuit et literae, si quae ex eadem metrica descriptae et confectae</p> <p>regiae maiestatis et novo privilegio desuper concedendo. Et deinceps nullae literae ex metrica in damnnum alicuius extradantur; et si quis aliquod damnnum ex causa metricae vel literarum ex ea emanatarum [<b>emanaturum – K. Ł.</b>]</p> <p>iam perceperit, <b>resarciatur</b> et acceptum <b>resituatur.</b></p>

Nie próbujemy rozstrzygać, czy Autor umyślnie fałszuje cytat, gdy usuwając *et alicui concessae fuerint, omnes cassentur hic et nullae sint, decreto*, gubi sens. Nie ma natomiast wątpliwości, że dokonując emendacji [w nawiasie kwadratowym] i zaopatrując ją w swoje inicjały, chce przekonać czytelnika, że sam dostrzegł i koryguje błąd źródła. Symulując samodzielną korektę łacińskiego tekstu, nie zauważył, że się kompromitu-

<sup>52</sup> Stanisław Górski *Conciones in Conventu 1537*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Archiwum Komisji Historycznej* (dalej AKH), t. 1, Kraków 1878, s. 1–87.

je, gdyż odpowiednia uwaga została w przypisie zamieszczona już 138 lat temu przez wydawcę. Inicjały Habilitanta przy niej to nadużycie. A do tego wydawca nie dokonuje korekty, lecz po prostu wskazuje, że w innym rękopisie, znajdującym się w Bibliotece Ossolińskich, znalazł wariant tekstu<sup>53</sup>. A tu Habilitant nieudolnie przypisuje sobie czyjeś ustalenia. Czy to już nie plagiat?

## D

Autoplgiat i plagiat to dziś często występujące zjawiska. W nauce wytacza się przeciwko nim najcięższe działa – plagiat jest czynem niepodlegającym przedawnieniu. Jego popełnienie zawsze jest podstawą do odebrania uzyskanych w nieuczciwy sposób korzyści (także awansów). Czy można plagiatora traktować surowiej? Wciąż jednak chyba bezkarność, wynikająca z braku możliwości realnej kontroli, zachęca do takich nadużyć.

2012, s. 380	2013, s. 225
<p>Podstawowy problem dotyczy zakresu osobowego stosowania <i>I i II Statutu litewskiego</i>. Badacze w tej kwestii są zgodni i wskazują, iż akt ten obowiązywał zarówno służbę ziemską, jak i wojska zaciężne<sup>75</sup>. Tymczasem problem jest bardziej złożony. Wiele nieporozumień związanych jest z art. 10 <i>III Statutu</i>,</p> <p>który stwierdza: <i>a jeśliby ten kto pieniądze u kogo na służbę wojenną brawszy, a byłby człowiek nieosiadły, a to też uczynił [zdezerterował - K. Ł.], taki każdy cześć swą traci, jakoby z bitwy uciekł.</i></p> <p>Przepis ten nie dotyczył jednakże żołnierzy zaciężnych,</p> <p>lecz jedynie osób, które za pieniądze służyły w poczcie magnackim</p> <p>– potwierdzenie tego przynosi art. 22, dzielący żołnierzy piętężnych na zaciężnych (służących gospodarowi) i tych, którzy <i>u kogo innego pieniądze będą brali w poczcie tego u kogo pieniądze wzięli</i> stoją.</p> <p><sup>75</sup> Przykładowo: G. Błaszczuk, <i>Ustawy</i>, s. 50–52.</p>	<p>Wiele nieporozumień dotyczy zakresu osobowego stosowania <i>I i II Statutu litewskiego</i>. Badacze w tej kwestii są zgodni i wskazują, iż akt ten obowiązywał zarówno służbę ziemską, jak i wojska zaciężne<sup>333</sup>. Tymczasem problem jest bardziej złożony. Mylący jest m.in. art. 10 <i>III Statutu</i> z 1588 r.,</p> <p>który stwierdzał: <i>a jeśliby ten kto pieniądze u kogo na służbę wojenną brawszy, a byłby człowiek nieosiadły, a to też uczynił [zdezerterował - K. Ł.], taki każdy cześć swą traci, jakoby z bitwy uciekł.</i></p> <p>Wbrew powierzchownej analizie</p> <p>przepis ten nie dotyczył żołnierzy zaciężnych,</p> <p>lecz jedynie osób, które za pieniądze służyły w poczcie magnackim</p> <p>Potwierdza to art. 22, dzieląc</p> <p>żołnierzy piętężnych na zaciężnych (służących gospodarowi) i tych, którzy <i>u kogo innego pieniądze będą brali w poczcie tego u kogo pieniądze wzięli</i> stoją.</p> <p><sup>333</sup> Przykładowo: G. Błaszczuk, <i>Ustawy</i>, s. 50–52.</p>
2012, s. 381	2013, s. 226

<sup>53</sup> Zob. W. Kętrzyński, *Przedmowa* [w:] *Stanisłai Górski Conciones...*, s. 16.

<p>[...]</p> <p>Potwierdzeniem ścisłego oznaczenia zakresu podmiotowego w <i>Statucie</i> z 1566 r. jest również art. 19, nakazujący:</p> <p><i>gdyby żołnierzow nie było w wojsku naszym, tech strażą powinni wszyscy dzierzec w wojsku naszym</i> [podkreślenie KŁ]</p>	<p>Ścisłe oznaczono zakres podmiotowy jedynie do służby ziemskiej w</p> <p>art. 19, <i>II Statutu litewskiego</i> gdzie nakazano:</p> <p><i>gdyby żołnierzow nie było w wojsku naszym, tech strażą powinni wszyscy dzierzec w wojsku naszym.</i></p>
<p>[...]</p> <p>Podsumowując, <i>II i III Statut litewski</i> nie obejmowały co do zasady problematyki żołnierzy zaciężnych, najemnych czy wolontariuszy. Każdorazowo, w odniesieniu do każdego artykułu,</p> <p>należy analizować zakres podmiotowy hipotezy normy prawnej.</p>	<p>Podsumowując, <i>II i III Statut litewski</i> nie obejmowały co do zasady problematyki żołnierzy zaciężnych, najemnych czy wolontariuszy. Każdorazowo,</p> <p>należy analizować zakres podmiotowy hipotezy normy prawnej.</p>

D1. Niżej zestawiamy niemal identyczne fragmenty tekstów Karola Łopateckiego. Ten z lewej strony był podstawą do uzyskania stopnia doktora<sup>54</sup>, ten z prawej znalazł się w rozprawie, która ma przynieść stopień doktora habilitowanego. Autor ten autoplagiat ukrywa.

Autoplagiat nie jest czynem karalnym, ale ukrywany deprecjonuje wartość pracy naukowej. Czym innym jest przejmowanie cudzego dorobku bez wskazania na poprzednika – to plagiat.

<i>Volumina Constitutionum</i> , t. II, vol. 2, oprac. S. Grodziski, Warszawa 2008, s. 151–154, przyp. 14	Habilitacja, s. 111, przyp. 403
<p>Tekst tej konstytucji znany z przekazu urzędowego (to jest z MK2, t. 54, k. 53–56 v) oraz z kopii prywatnych: B. Ossol., rkps 178, k. 112 v.–115 v.; B. Jagiell., ms. 6559 III k. 62–65; B. Czart., ms. 275, nr 73, k. 71–75; TN 55, nr 8<sup>54</sup>.</p>	<p>AGAD MK, Księgi podkanclerskie, 54, k. 53–56v; B. Oss., 178, k. 112v–115v; BJ, 6559 k. 62–65; BCz, 275, k. 71–75<sup>55</sup>.</p>

D2. Autor często nie wskazuje, skąd czerpał tekst źródłowy, w to miejsce informując o dostępnych kopiach i edycjach źródła. Przypis winien natomiast informować o usytuowaniu bibliograficznym tekstu źródłowego, którym piszący się posługuje. Forma przy-

<sup>54</sup> K. Łopatecki, „*Disciplina militaris*” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku, Białystok 2012.

<sup>55</sup> Tu Habilitant pomija Teki Naruszewicza.

jęta w habilitacji tego wymogu nie spełnia. Co gorzej Habilitant nie wskazuje, że sporządzone przezeń zestawienie jest kopią tego, co zrobili wydawcy *Volumina Constitutionum*.

Zatem Habilitant przejmuje wyniki cudzej pracy, udając, że jest to jego własne osiągnięcie – to plagiat?

D3. Zarzut tego rodzaju można postawić, porównując fragment habilitacji (s. 80) z tekstem pióra Antoniego Borzemskiego. Habilitant sugeruje, że samodzielnie wykorzystał tekst źródłowy, ale popełnia błędy możliwe tylko wówczas, gdy wypowiedź była budowana na podstawie niepowołanej w tym miejscu rozprawy poprzednika (plagiat).

Porównajmy tekst źródłowy i wypowiedź Borzemskiego ze stanowiskiem Habilitanta:

MRPS 2, nr 1067	A. Borzemski, <i>Siły zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta</i> , Lwów 1928, s. 21	Habilitacja
Petro Swiantkowski bona ven. Derslai Wanschowsky, canonici Gnesnensis, in Vansosche ac nobb. Camyensky, Alberti, Martini et Nicolai germanorum de Popow, Sandivogii Clodzinsky, Laurentii Mirkowsky, relictæ Nicolai Fiol Dziekczynsky Mirkowicz, quia de bello et a conflictu Lukoniensi fugierunt, data sunt	Po klęsce już w czasie odwrotu pod Śniatyniem dane zostały Piotrowi Świątkowskiemu dobra kanonika gnieźnieńskiego, Dzierśława Wąszowskiego w Wąsoczy i szlachty: Kamieńskiego, trzech braci de Popow, Sędziwoja Kłodzińskiego, Wawrzyńca Mirkowskiego, wdowy po Mikołaju Fiol, Dziekczynskiego i Mirkowicza, ponieważ uciekli z wojny i z bitwy Łukowińskiej? (Bukowińskiej).	po klęsce bukowińskiej. Wydano wówczas dekret konfiskujący dobra Dzierśława Wąszowskiego (kanonika gnieźnieńskiego) oraz szlachty: trzech rodzonych braci Popów (Sędziwoja, Wawrzyńska [sic!], Mirkowicza), niejakiego Kamienieckiego, Kłodzińskiego, Mirkowskiego, Dziekczynskiego, którzy to uciekli z bitwy bukowińskiej. Oczywiście cała procedura odbyła się na podstawie prywatnej skargi „szeregowego szlachcica” – Piotra Świątkowskiego [...]

Habilitant zna pracę Borzemskiego, ale tu jej nie powołuje, sugerując, iż do tekstu źródłowego dotarł samodzielnie. W Metryce Koronnej wyraźnie wskazano imiona braci z Popowa (Wojciech, Marcin i Mikołaj). Te imiona pomija Borzemski. Natomiast Habilitant imiona wymyśla (!), oszukując czytelnika! Nie chciało mu się zajrzeć do źródła i wobec tego przypisał braciom imiona kolejnych osób wymienionych przez Borzemskiego (przerobił także bez sensu jedno nazwisko na imię). Gdyby sam korzystał z tekstu źródłowego, nie musiałby dokonywać takiego fałszerstwa. Nie wiemy dlaczego ukrył, że wypowiedź swoją budował na ustaleniach poprzednika. Czy to już plagiat?

Nie jedyny to przypadek sugerowania samodzielności poszukiwań źródłowych, gdy w rzeczywistości wykorzystywany jest cudzy dorobek. A czy tak właśnie – przypominamy – nie wygląda plagiat?

D4. Oto kolejny przykład:

<i>Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937, nr 392</i>	<b>A. Borzemski, <i>Sily zbrojne...</i>, s. 23</b>	<b>Habilitacja, s. 80</b>
Quod probare voluerunt, prout ius decerneret, et testibus, quos nominaverunt: Nicolao Borowski, Iohanne Sthawiski, Andrea Wazinski. Et dni commissarii exaudita proposicione et responsione receperunt eis ad interrogandum.	Wymienia w końcu trzech świadków na dowód tego, że prawdę mówi.	Na dowód przedstawiono trzech świadków, którzy złożyli przysięgę potwierdzającą zeznanie.

I tym razem trudno mieć wątpliwości. Znajomość źródła wyklucza przyjętą przez K. Łopateckiego tezę o złożeniu przysięgi, skoro sąd wziął *ad interrogandum*. Dopuszcza ją wypowiedź Borzemskiego, choć Habilitant udaje, że jej nie zna, i przypisuje sobie cudze ustalenie, a czy to nie właśnie plagiat?

D5. Niepokoi też sposób odwoływania się do źródeł. Nie budzi zastrzeżeń, a zasługuje na pełne poparcie skłonność do ich przywoływania. Jednak lektura habilitacji rodzi przekonanie, że to Autor samodzielnie odkrywa teksty źródłowe, które nie były nigdy w historiografii wykorzystywane – nie wskazuje, że sięga po powołania źródłowe literatury. I tak na s. 116, przyp. 420 zestawia „przykłady uwolnień królewskich od stawiennictwa na pospolitym ruszeniu” i jest tych przykładów – jeśli dobrze policzyliśmy – 207. Nie wskazano żadnej pozycji z historiografii, w której by te teksty wcześniej przywołano. To zatem samodzielne ustalenie Autora? Dlaczego jednak twierdzi, że to tylko przykłady, gdy parę stron wcześniej pisał, iż w 1537 r. wszystkich (!) zwolnień wydano 184, a więc zdecydowanie mniej niż samych tylko pochodzących z 1537 r. przykładów takich zwolnień w przyp. 420?

## E

Konstatację o dramatycznym braku umiejętności interpretacji źródeł podjęliśmy na podstawie licznych wypowiedzi Habilitanta budowanych z wykorzystaniem materiału źródłowego opublikowanego (drukowanego). Zestawiamy jedynie tego przykłady. Zrezygnowaliśmy z kontroli zdecydowanie większej liczby wypowiedzi, których podstawą są teksty archiwalne. Czy to nie nasze nadużycie? Przywołajmy argumenty wskazujące na zasadność takiego postępowania.

Nie widzimy powodów, by niedostateczne kompetencje wykazywane przy pracy nad źródłami drukowanymi dopuszczały trafną analizę materiałów archiwalnych, skoro praca na źródłach rękopiśmiennych jest zdecydowanie trudniejsza.

Pismo ręczne stanowi obraz niejednoznaczny. Możliwy jest rozmaity odczyt tego samego znaku, zmieniający sens lub pozbawiający tekst sensu. Ten sam wyraz może być odczytany *avulforum* – jak chce Habilitant (s. 461), lub *avulsorum*, („s” przypomina



„f”), czy w innym miejscu: *cumscumque* – tak bez sensu K. Łopatecki (s. 599), albo *cuiuscumque*, bowiem trzy pionowe kreski oznaczać mogą zarówno literkę „m”, jak i kombinacje „n+i”, „i+n” czy „u+i”, czy nawet „v+i” czy „i+v” lub „i+u”. Dokonujący odczytu musi dokonać wyboru i nadać przekazowi sens. Ale do tego niezbędna jest znajomość języka tekstu. Niesprawności w korzystaniu z łaciny dowodzi odczyt: *iuxta quantate excessus et praescrum legum*<sup>56</sup>. Niedoskonałość w odczycie ręcznego pisma stwierdzamy i w wydawnictwie K. Łopateckiego z 2007 r. Jako podkomorzy wołkowycki występuje w nim *Pan Mikołaj Karol* (s. 191). Skądinąd wiadomo, że w tym czasie urząd ten piastował Mikołaj Karp. Co więcej, w wydanej wcześniej białoruskiej wersji tekstu trafiamy w tym miejscu na lekcję naszym zdaniem poprawną (s. 45). Wydawca do tej kolizji w ogóle się nie odniósł<sup>57</sup>.

Nie dostrzegamy żadnej okoliczności skłaniającej do przypuszczenia, że akurat przy wykorzystywaniu materiałów rękopiśmiennych Habilitant lepiej rozumiał źródła. Tym bardziej że Autor często okazuje bezradność wobec źródeł, ograniczając się w miejsce analizy i interpretacji do naiwnej symulacji charakterystyki, a w dziesiątkach przypadków – do opisu źródła za pomocą „interesujący, -ca, -ce”, „co interesujące”, i nie wskazując podstaw takiej oceny<sup>58</sup>. Na przykład za „interesujący” uważa Habilitant przepis zezwalający wszystkim na złapanie i zwrócenie właścicielowi konia, który uciekł (s. 31), „interesującym przestępstwem był czyn Marcina G.” (s. 81)<sup>59</sup>, „niezwykle interesujące przeniesienie kar prawa ziemskiego do prawa wojskowego” (s. 408), a na s. 505 czytamy „o interesującej definicji rotmistrza w pospolitym ruszeniu”<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> Podobnie nawet przy kopiowaniu tekstu drukowanego pars aceusans (s. 601, przyp. 53). W książce trudno znaleźć poprawny cytat łaciński. Zauważamy, że w samym zaledwie kilkustronicowym *Aneksie* do rozprawy habilitacyjnej, gdzie znajdują się tylko wtręty łacińskojęzyczne, znalazło się błędów zdecydowanie za dużo. A cytaty przywołane w całym studium przekonują, że Habilitant karygodnie kaleczy łacinę, np. *resarciciatur* zam. *resarciatur* i *resituatur* zam. *resituatur* (s. 274 przyp. 14); *sub poena prani coli* (s. 278), *contactus* zam. *contractus*, czy *modema* zam. *moderna* (s. 528), *infascros* (s. 550), *primun* in *Regestru* (s. 554), *Inter Maiestatem et Libertater* (s. 632). W przedmiocie habilitacji bez znajomości łaciny możliwe jest tylko symulowanie nauki.

<sup>57</sup> Tak też i w innych miejscach, np. w przekładzie białoruskim, występuje Pan Jan Jundziłł (s. 45), zaś w wydaniu oryginału imienia brak; w tym samym akapicie czytamy „i w inszym powiecie leżących”, a w przekładzie czytamy i інших паветax. I dalej: „A z inszych majątności swych z Pani Małżonki swej z imienia Dublin”, wobec przekładu, w którym „z” zastępuje „i Pani” itd.

<sup>58</sup> Nie brak swoistego stopniowania: niezwykle, nad wyraz, szczególnie, bardzo, najbardziej. Podobna funkcję pełnią: ważne, ciekawe, zastanawiające czy charakterystyczne. Autor takich ocen nie uzasadnia.

<sup>59</sup> *Interesujący* też być może „materiał dla badaczy” (s. 13), „działanie króla” (s. 93), „charakter przepisu” (s. 118), „uwaga” (s. 143, 437), „procedura” (s. 222), „informacja” (s. 242, 259), „wykładnia” (s. 37, 281, 484), „utwór” (s. 286), „nazwa” (s. 309), „obszar do badań” (s. 394), „sprawa” (s. 472), „fenomen” (s. 562), „instytucja” (s. 60, 576), „sposób” (s. 587) i inne.

<sup>60</sup> Zdaniem Habilitanta „Interesującym przestępstwem był czyn Marcina Górskiego, który w kłótni ze służącym Macieja Nowomiejskiego odwiązał swego psa i poszczuł adwersarza” (s. 81). W źródle ani słowa o kłótni, a zwrot o odwiązaniu psa – wg informacji wydawcy – został przekreślony. Pozaźródłowa hipoteza o kłótni mało prawdopodobna, gdyż pogryziony to chłop, który pełnił wartę przy namiocie swojego pana, i to z panem, a nie służą szcujący psa pozostawał w konflikcie. Także dalszy ciąg relacji przedstawionej w habilitacji niezgodny ze źródłem, zaś gdy do sprawy Habilitant wraca ponownie (s. 101, przyp. 357), to już mówi o przestępstwie „ataku psa na rycerza”, choć źródło w żadnym wypadku na to nie pozwala, jednoznacznie i to dwukrotnie opisując pogryzionego jako *laboriosus*. Por. też np. s. 162, 429, 518; o „interesującym przestępstwie” także s. 342.

### III

Zestawienie przykładów nierzetelności, niekompetencji, niestaranności, symulowania naukowości wypowiedzi<sup>61</sup>, zmusza do zastanowienia, czy omawiana książka ma charakter rozprawy naukowej, skoro podobnych do wskazanych uchybień w rozprawie mnóstwo. Wydaje się, że nie można mieć zaufania do profesjonalizmu Karola Łopateckiego, czyli umiejętności formułowania naukowych tez. Przedstawione uwagi podają w wątpliwość także *intellectual honesty* Habilitanta. Jednak budowany na zasadzie domniemania zaufania do autora system recenzyjny nie dał podstaw do zakwestionowania walorów naukowych rozprawy.

Czy przedstawione uwagi skłaniają do pesymistycznych uogólnień odnoszących się do statusu krytyki naukowej w nauce polskiej? Zauważamy, że:

1. Opanowany przez biurokrację system kontroli nauki wymusza stosowanie procedur zrozumiałych dla urzędnika<sup>62</sup>. Musi podejmowanej decyzji zapewniać alibi w postaci formalnej recenzji. Dla uzyskania „systemowego bytu” wszystko wszędzie wymaga zrecenzowania. Tak np. chyba już wyginęły periodyki, w których redakcja brała na siebie odpowiedzialność za jakość produktu<sup>63</sup>, a recenzent zewnętrzny był powoływany w wyjątkowych wypadkach. W systemie punktowym wagę ma czasopismo zewnętrznie recenzowane. Recenzja może być sprowadzona do formularza, w którym co prawda opis poszczególnych rubryk sporządzono w języku angielskim, ale rolą recenzenta jest wstawienie „+” czy „-” do odpowiedniej kratki. W tej sytuacji popyt recenzyjny zdecydowanie przeważa nad podażą, a zatem i dewaluacja ewaluacji nie powinna dziwić.

2. Jednocześnie walidacja dorobku w zakresie krytyki naukowej nie zachęca do jej uprawiania. Choć nauka potrzebuje rzetelnej i systematycznej krytyki, bo bez niej skazana jest na obumieranie, to system punktowy nie docenia walorów i potrzeby premiovania tego rodzaju aktywności badacza.

3. Krytyka naukowa pada też ofiarą procedur wynikających z mechanizmów gromadzenia punktów, od czego uzależniono karierę naukową. Produkcja naukowa motywowana w pierwszym rzędzie ilościowymi wymogami awansowymi, jest wrogiem potrzeby rozwiązywania naukowych problemów. Wobec tego krytyczną ocenę odbiera się najpierw jako atak przeciwko osobie. Nie dziwi zatem, że jeśli zrodzi się spór, to o wartości pracy naukowej nie rozstrzygają argumenty merytoryczne, lecz matematyka. Decyduje nie zasada słuszności, ale zasada większości. Wobec plebiscytowej koncepcji prawdy interes nauki schodzi na dalszy plan. Przy tym to osoba poddawana procedurze awansowej dysponuje szeregiem środków (także administracyjnych) ochrony jej osobistego interesu. Ale nie ma rzecznika ochrony interesu nauki. Brak instrumentów specjalnego reagowania, np. wykorzystywanych wówczas, gdy pojawiają w toku postępowania niejednoznaczności w ocenie.

<sup>61</sup> W większości przypadków jednoznaczne zakwalifikowane błędy nie jest możliwe. Czy uznanie np., że 200.000 stanowi 17,5% z 35.000 (s. 463 przyp. 392) – to niekompetencja, nierzetelność czy „tylko” niestaranność?

<sup>62</sup> Czy grozi nam algorytm przeliczania uchybień na ujemne punkty?

<sup>63</sup> Ginie też odpowiedzialność kierownika jednostki za jakość powstającej w niej pracy.

4. I jedna jeszcze konsekwencja systemowa. Wychowane w takim łądzie recenzyjnym pokolenie zaczyna bezgranicznie wierzyć w siebie i swoje zdolności. Kiedy spotyka się z krytyką, odbiera ją jako atak *in personam*. W równie szczerym, jak naiwnym i całkowicie błędnym przekonaniu, że nauką jest wszystko to, co wychodzi spod pióra „badacza”, obraża się i sięga po zniewagi. Jak Jan Sowa nazywający „bezczernością” krytykę jego pseudonaukowej monografii, a nadto akademickim „terroryzmem”, „graniczącą z obłądem megalomanią”, „szaleństwem”, „niedorzecznością”, „nikczemnością”, „podłością”, „zastraszaniem pracowników nauki”, „personalną napastliwością”, „osobistą wendetą” lub „napastliwą inwigilacją akademickich trolli”<sup>64</sup>. Ktoś nie nauczył młodego człowieka, że inwektywy nie zastępują argumentów.

## Bibliografia

### Źródła

- Acta expeditionum bellicarum palatinatus Calisiensis et Posnaniensis in Valachos et in Turcas a. 1497–1498 in Archivo regio Posnaniensi asservata*, ed. M. Bobrzyński, Cracoviae 1882.
- Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego. Wyd. staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego*, t. 21: *Lauda sejmikowe*, T. 2. *Lauda wiszeńskie 1648–1673 r.*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1911.
- Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1 (1572–1632), cz. 1 (1572–1616), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957.
- Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. I: *Okresy bezkrólewia*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2006.
- Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. II: *Okresy panowań królów elekcyjnych XVI–XVII wiek*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2009.
- Archiwum książy Sanguszków w Sławucie*, t. IV: 1535–1547, wyd. B. Gorczak, Lwów 1890.
- Bielski M., *Sprawa rycerska*, Warszawa 1856.
- Książca Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego WKsL sprawy wojenne i polityczne. 1621–1632*, Paryż 1859.
- Kunowski J., *Ekspedycja inflancka 1621 roku*, oprac. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007.
- Popis szlachty Wólkawyskawa pawjeta u 1621 g.*, ed. G. Semiańczuk, „Herold Litherland” 2004, R. 4, nr 1–2 (13–14).
- Stanisław Górski *Conciones in Conventu 1537*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 1, Kraków 1878.
- Volumina Constitutionum*, t. II, vol. 2, oprac. S. Grodziski, Warszawa 2008.
- Volumina legum*, t. 3, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859.

<sup>64</sup> Te i szereg innych wyzwisk znajdujemy w publikowanych wypowiedziach Jana Sowy, zob. SDPiPP, t. 18.

## Opracowania

- Borzemski A., *Sily zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta*, Lwów 1928.
- Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*, [http://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2014\\_02/307f933b1a75d6705a4406d5452d6dbf.pdf](http://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2014_02/307f933b1a75d6705a4406d5452d6dbf.pdf) (dostęp: 16.10.2016).
- Domańska E., *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012.
- Domańska E., *Jak napisać krytyczną recenzję*, [http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/jak\\_napisac\\_recenzje\\_krytyczna.doc](http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/jak_napisac_recenzje_krytyczna.doc) (dostęp: 19.10.2016).
- Gawron P., *O znaczeniu badań nad pospolitym ruszeniem w czasach Rzeczypospolitej. (Na marginesie książki Karola Łopateckiego „Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)”, Białystok 2013, s. 660)*, „Zeszyty Prawnicze” 2014, nr 14, z. 4, 2014.
- Kowalska M., *Pracownicy nauki i ich publikacje naukowe – czy poddają się obiektywnej ocenie? Od tradycyjnych ocen peer review do analiz bibliometrycznych – próba systematyzacji dotychczasowych aspektów metod i stan*, „Forum Bibliotek Medycznych” 2011, nr 1 (7).
- Liske X., *Cudzoziemcy w Polsce: L. Naker, U. Werdum, J. Bernoulli, J.E. Biester, J.J. Kausch*, Lwów 1876.
- Łopatecki K., *„Disciplina militaris” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.
- Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.
- Matricularum Regni Poloniae summaria*, pars II: *Iohannis Alberti regis tempora complectens (1492–1501)*, ed. T. Wierzbowski, Varsoviae 1907.
- Matuszewski J., *Kudrycyzacja, czyli poniewieranie nauki przez biurokrację*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2015, t. 18.
- Noailles [E. H. V.] marquis de, *Henri de Valois et la Pologne en 1572*, t. 3, *Documents et pièces justificatives*, Paris 1867.
- Recenzja, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Recenzja\\_naukowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Recenzja_naukowa) (dostęp: 19.10.2016).
- Sowa J., *Z takim sposobem uprawiania „polemik naukowych” godzić się nie można*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, 2015, t. 18.
- Sowa J.J., *O prawnych aspektach dyscypliny w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej. Na marginesie najnowszych prac Karola Łopateckiego*, „Czasopismo prawno-Historyczne”, 2014, t. 66, z. 1.
- Waldo B., *Z badań na urzędem starosty sądowego (XV–pocz. XVII wieku)*, Łódź 1981.